

Ceny prenumeraty

W Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
codzienną, dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 50 h. 3 k. — h.
kwart. 7 k. 50 h. wysyłką 9 k. — h.
rocznie 30 k. — h. pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzna 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Wobec klęski nędzy i głodu.

Powódzie, zwłaszcza w okolicach podgórskich, są u nas zjawiskiem normalnym. W r. b. z powodu od miesiąca lejących deszczów przybrały one większe niż zwykle rozmiary i znaczne już wyrządziły szkody, zwłaszcza w Galicji zachodniej. Ale deszcze, które wywołały powódzie, na inne jeszcze straty kraj narażają. Przypadły one na czas kwitnienia zbóż i niewątpliwie wpłyną na znaczne zmniejszenie wydajności pól. Nie dosyć tego w wielu okolicach kraju, całe lany zboża, wbite w ziemię deszczem gniją na pniu. Gniją również ziemniaki.

Jesteśmy więc w przededniu klęski — powszechnej nędzy i drożyzny produktów spożywczych a może i głodu. Znany meteorolog rosyjski Demczynskij kilka miesięcy temu przepowiadał, że rok bieżący będzie taki sam, jak rok 1897. Ta przepowiednia dokładnie się sprawdza. Otóż w r. 1897 po mokrem letnie nastąpił głód. Nie potrzeba szczególnego daru przewidywania, żeby i w r. b. spodziewać się głodu w tych okolicach kraju, których deszcze i powódzie najbardziej dały się we znaki i w których właśnie ludność na ogół jest najbiedniejszą i z trudnością znajduje zarobek.

Powodziom udzielono doraźnej, nie wystarczającej zresztą pomocy i obiecano dać im większe zapomogi, kiedy rozmiar klęski będą wiadome. Wydział krajowy na akcję ratunkową nie ma żadnych funduszy, a rząd nie jest dla Galicji szczodrym, chociaż z jego winy i z winy niedołęstwa Kola, sprawa regulacji rzek nie została należycie załatwiona.

Ale oprócz klęski powodzi grozi nam większa klęska nieurodzaju i głodu. O zapobieżeniu jej skutkom zawczasu trzeba myśleć, zawczasu trzeba przedsięwziąć środki zaradcze.

Tu chodzi nie tylko o bezpośrednią akcję ratunkową. Ważniejsze bodaj są zarządzenia pośrednie, mające na celu dostarczenie ludności zarobku.

Najłatwiej dostarczyłyby mogły zarobku w wielkich rozmiarach podjęte roboty publiczne. Niektóre z nich nie tylko ze względu na dostarczenie zarobków, ale i ze względu na ich właściwe przeznaczenie powinny być jak najspieszniej zaczęte. Niestety, kraj w swej gospodarce finansowej jest zupełnie skrupowany wskutek niezwoływania Sejmu. Nie może zacząć robót, bo niema uchwalonych na nie kredytów.

Wobec klęski nieurodzaju i głodu, grożącej na jesieni krajowi, zwołanie Sejmu jeszcze w sierpniu

lub najpóźniej w pierwszych dniach września jest koniecznym. W takich okolicznościach już nie śmiesznym, ale wprost potwornym jest argument, wysuwany przez konserwatystów, że nie można zwoływać w sierpniu Sejmu, bo nie zbiorą się posłowie, którzy się rozjechali na wypoczynek letni lub muszą w domu żniw pilnować. Kto przyjmuje mandat, ten powinien podporządkowywać swoje interesy, a tembardziej przyjemności osobiste wymaganiom pożytku publicznego.

Namiestnik i marszałek powinni energicznie zażądać zwołania Sejmu przed sesją jesienną Rady państwa. Ta ludność pracująca, której głód i nędza grożą, nie ma możliwości wyrażania swych potrzeb i żądań, w większości może nawet nie rozumieć, że jej interes zwołania Sejmu wymaga. Skargi jej i złorzeczenia nie noszą nazwy głosu opinii publicznej, głosu kraju.

Ale prasa niezależna w imieniu tej ludności i w jej interesie ma nie tylko prawo — ma obowiązek stanowczo powiedzieć, że w przewidywaniu klęski grożącej ludności wiejskiej, a poniekąd i miejskiej władze krajowe i rządowe niezwłocznie powinny przystąpić do działania. A to działanie skutecznym być nie może bez zwołania Sejmu.

Często u nas życzenie nielicznej kliki, uchwała powzięta na „konwentyku” lub nawet zebraniu sąsiedzkim uchodzi za głos opinii publicznej, za wyraz żądań kraju.

Tu, gdy chodzi o ratowanie setek tysięcy ludzi od nędzy i chorób, z większą chyba słusnością powiedzieć można, iż interes kraju wymaga, że kraj żąda zwołania jak najrychlej Sejmu.

Troski jesienne.

Wiedeń 12 lipca.

(A.) Gabinet dra Koerbera znówu się skurczył o jednego ministra: dzisiejsza „Wiener Zeitung” ogłasza dymisyę ministra Rezka pod postacią bardzo łaskawego, bardzo podchlebnego pisma odręcznego monarchy.

Z wyjątkiem dra Piętaka, gabinet urzędniczy składa się teraz z samych Niemców. Prezes ministrów zdaje sobie sprawę, że owa okoliczność rzuca cień na cały system. Trudno bowiem podtrzymywać fikcję, jakoby tylko Niemiec, tylko urzędnik niemiecki miał prawo zasiadać w gabinecie, stojącym ponad stronnictwami, jakoby urzędnik polski albo cze-

ski nie potrafił się zdobyć na wymaganą sumę objektywności w sprawach narodowych i politycznych. W sferach, zbliżonych zatem do dra Koerbera, krąży też wiadomość, iż z początkiem września nastąpi rekonstrukcja gabinetu. Pozostanie on i nadal urzędniczym, lecz dr. Koerber odda piastowaną przez siebie tekę sprawiedliwości sądownikowi polskiemu (wymieniają ekscełencję Tchorznickiego, prezydenta apelacji lwowskiej), a siostrzeniec barona Dipaulego, baron Giovanelli przypomniał się światu w ten sposób, iż tekę rolnictwa odda ktoremuś z wyższych urzędników narodowości czeskiej.

Takim jest jeden z planów jesiennych dra Koerbera. Wie przecież, iż powołanie do gabinetu Polaka i Czecha wykreśli tylko jeden z zarzutów, stawianych obecnemu systemowi. Systemu samego nie zdoła uratować. Takim ratunkiem byłaby pojednawczość Niemców. Gdyby stronnictwa niemieckie przystąpiły na założenie uniwersytetu czeskiego na Morawach, rozbroiłyby odrazu obstrukcję czeską. Gabinet zapuściłby korzenie w grunt parlamentarny. To też nieśmiało, ostrożnie, pióra oficjalne w „Pester Lloydzie” i „Berlin. Tagblacie” dają Niemcom do zrozumienia, iż mogliby celem uratowania dra Koerbera zdobyć się na pewną ofiarę. Przecież ten gabinet z krwi i kości niemiecki, w gruncie rzeczy, centralistyczny, przejęty józefinizmem, tak drogi każdemu germanizatorowi, zasługuje, aby Niemcy zechcieli go ratować od upadku. Lecz pióra oficjalne proponują — jak wspominałem — te ustępstwa ostrożnie, nieśmiało. Dr. Koerber wie, że jego osoba i jego system tylko dlatego cieszą się łaską w oczach Niemców, iż ci ostatni dzięki niemu już rok czwarty nie potrzebują się liczyć z wymaganiami Słowian w Austrii. W tonie przeto samym owych propozycji pod adresem Niemców już z góry przebiega się niewiara dra Koerbera, aby oni przystali na jakiegokolwiek ustępstwa dla Czechów.

Co z tego wynika? Pewnik, że wszelkie rokovania i układy z Czechami spełzną na niczem, Dr. Koerber nie skłoni Czechów do zarzucenia obstrukcji, gdyż przyjdzie do nich z próżnymi rękoma.

Zasada, ogłoszona przez niego za nietykalną, zasada, że nic w Austrii nie może się stać bez woli Niemców, niby strzyżek tatarski zaciśnie się silniej koło jego szyi. Gabinet urzędniczy zacznie się znówu dusić i konać.

Dr. Koerber zawczasu myśli o lekarstwie. Naturalnie, tylko w środkach paliatywnych. Takim le-

1 Jan Karłowicz.

Pomiędzy dzisiejszymi uczonymi polskimi mało znajdzie się takich, którzyby w równy jak śp. Karłowicz sposób w różnych gałęziach umiejętności byli czynni, których praca na tych różnorodnych polach trwałym uwieńczeniem byłaby skutkiem. Niezawodnie wśród dzisiejszego świata naukowego polskiego znajdujemy takich, którzy uczonością przewyższają Karłowicza w niektórych dziedzinach nauki, które on uprawiał, nie mało z nich wzbogaciło naszą naukę większą ilością prac naukowych, ale mało dorównują mu wszechstronnością. Jeżeli gdzie, to w nauce zasługa nie ocenia się ani według uczoności, ani według ilości wydanych dzieł i prac naukowych, ale według tego, jaką wartość i znaczenie mają prace te dla narodu w czasie, kiedy zostały wydane. Indywidualność Karłowicza była tego rodzaju, że nie ograniczał się do jednego przedmiotu, któryby na wzór uczonych niemieckich z wszelką drobiazgowością badał; jego umysł obejmował szersze horyzonty, ogarniał całość przedmiotu, a przynajmniej nigdy nie tracił jej z oczu. Stał też prace jego, choć na pozór drobne, mają na celu ogólne zagadnienia w danej gałęzi wiedzy, poruszają takie kwestye, które łączą się ściśle z całym szeregiem innych, lub mają za zadanie wywołać inno. Tem tłumaczy się ta jego ruchliwość wśród sfer różnych naukowych, w których osobistość jego wybitną odgrywała rolę, w tem też jego zainteresowanie się wszystkiem, co wogóle miało związek z wiedzą, nauką, a przejęty duchem obywatelskim, starał się pracować nie tylko swoim nadając kierunek pożyteczności narodowej, ale wpływał na innych, ażeby im nadać cel podobny.

Śp. Jan Karłowicz urodzony d. 28 maja 1836 r. we wsi Subortowicach pod Mereczem, w powiecie

trockim, wstąpił r. 1847 do gimnazjum w Wilnie, które ukończył r. 1852, zapisał się roku następnego do uniwersytetu w Moskwie i ten ukończył r. 1857 ze stopniem kandydata wydziału historyczno-filologicznego. Celem dalszego kształcenia się udał się na studia do Paryża, Heidelbergu i Brukseli, które trwały trzy lata, poczem pod koniec r. 1862 udał się do Berlina, gdzie bawił rok cały. W roku 1865 powrócił znówu do uniwersytetu w Berlinie, na którym r. 1866 na podstawie rozprawy inauguracyjnej: *Questiones ex historia polonica I. De Bolesłai I. bello Kioviensi*. Berlin, otrzymał stopień doktora filozofii. Party żądał wiedzy, szczególnie ucząc z zamiłowaniem do studyów gramatyki porównawczej, spędził lata 1882—85 w Heidelbergu, gdzie uczęszczał na wykłady K. Fischera i H. Osthoffa. Rok następny przebył w Pradze czeskiej, a 1886—87 w Dreźnie, następnie od lipca 1887 zamieszkał stale w Warszawie, gdzie umarł dnia 14 czerwca br. w zakładzie chirurgicznym dra Solmana.

Wszechstronnie przygotowany do samodzielnej pracy naukowej, początkowo okazywał K. większą skłonność do studyów historycznych, co widocznie leży już w charakterze polskim.

Kierunek ten naukowy nie odpowiadał jednak jego duchowi, który krystalizował się i skupiał w miarę jak postępował dalej na polu naukowym. Siły, które rozpraszał czy to w dziedzinie muzyki, którą uprawiał z zamiłowaniem i pewną biegłością, nie tylko praktycznie, ale także teoretycznie, czy filozofii, tłumacząc dzieła J. W. Drapera: *Dzieje stosunku wiary do rozumu*, Warszawa 1882, 2-gie wyd. 1884, *Spencera: Zasady etyki*, Warszawa 1884, czy wychowania publicznego, pisząc: *Poradnik dla osób wybierających książki dla dzieci i młodzieży*, Wilno 1881, a nawet wkraczając w sferę życia ekonomicznego, do której należy rozprawka jego o Spółkach

zaliczkowych w Upominku wileńskim dla Kraszewskiego w Wilnie 1879 — począł powoli zbierać i wykreślać im więcej jednolity kierunek.

Jakby przejściem od tych zamiłowań w dziedzinie zajęć naukowych są jego prace z zakresu mitologii, w której okazał samodzielność, krytycyzm i znajomość środków, jakimi nauka posługiwać się winna, żeby wyzwoleć mitologię polską i wogóle słowiańską z powijaków, przez kronikarzy owitą.

Zaraz pierwsza praca: „Żyd wieczny tułacz, Biblioteka warszawska 1873” pokazuje jasno drogę, którą K. dla swych wywodów obrał, a tą było ludoznawstwo, z którego umiał czerpać materiał naukowy dla tej dyscypliny. Na podobnej podstawie oparte są z tego samego zakresu rozprawy: *Walgierz Wdały*, *Ateneum* 1881, *Piękna Meluzyna i Królowa Wanda*, 1876, także w języku francuskim: *La belle Mélusine et la reine Wanda*, *Archiv f. slav. Philolog.* II. 594.

Jednakże właściwem polem, na którym działalność K-a ujawniła się w całej pełni, było ludoznawstwo (etnografia), która, chociaż wśród umiejętności zajmuje mimo młodego swego wieku, poczyniła już stanowisko, u nas w Polsce nie może dziś jeszcze wybić się ponad sferę luźnych wysiłków jednostek, a co dopiero mówić o latach nie tak dawnych, gdyż niewiele jak 15, tj. przed założeniem czasopisma „Wisła”. Niezmordowana praca na tem polu Kolberga, ogrom nagromadzonych przez niego materiałów ludoznawczych z wszystkich niemal dzielnic dawnej Polski, stawiają niepowściągniętego tego pracownika w rzędzie dobrze zasłużonych około ludoznawstwa polskiego, ale mimoto są one materiałem tylko bogatym, cennym, często jednak niekrytycznym, ale nie więcej jak materiałem.

(C. d. n.)

Dr. ANTONI KALINA.

karstwem ma być osławiona większość niemiecko-polsko-włoska. W 48 godzin po chwilowym zażegnaniu przesilenia gabinetowego, poseł niemiecki z Czech, dr. Zdenko Schücker wystąpił na szpaltach „Neue Fr. Presse“ z propozycją: należy, celem zapobieżenia upadkowi dra Koerbera i złamania obstrukcji czeskiej utworzyć większość niemiecko-włosko-polską; Niemcy są gotowi tworzyć kość pacierzową owej większości, a Włosi tylko u boku Niemców znajdują ochronę przed nawalem Słowian; Polacy, którzy chwala się, że są mądrymi i realnymi politykami, powinni sami zrozumieć, ile zyskają, przyczyniając się do uzdrowienia parlamentu.

Dr. Zdenko Schücker jest tylko tubą, wykrzykującą głośno życzenia i plany dra Koerbera. I prezes ministrów i cały sztab doradców wiedzą, że na podstawie dzisiejszego regulaminu obrad niepodobna przełamać obstrukcji grupy tak licznej, jak Czesi, Słowacy, Chorwaci. Drugi z celów, wymienionych przez dra Schückera, odpada zatem jako niewykonalny. Pozostaje „pur et simple“ cel pierwszy: utrwalenie gabinetu dra Koerbera bez względu, czy machina parlamentarna będzie funkcjonowała. Jak sobie dr. Koerber wyobraża ów ratunek? W sposób prosty, tak prosty, że niemal z naiwnością polityczną graniczy. Z początkiem sesji jesiennej, on i jego sztab (dr. Derschatta, August Kaiser, dr. Kathrein) organizują większość niemiecko-polsko-włoską niby to celem zabezpieczenia parlamentowi możliwości pracy pod sterem bezstronnego gabinetu. Czesi obstrukcją uniemożliwiają ową pracę. Wówczas dr. Koerber przedstawia koronę, że ma w Izbie większość, popierającą go i gotową pracować. Niestety, Czesi nie chcą zezwolić na tę pracę.

Może nastąpić odroczenie sesji, może nastąpić nawet rozwiązanie Izby poselskiej. Lecz dawać dymisję gabinetowi, który posiada za sobą większość, korona nie będzie miała powodu — formalnego. O wytworzenie tego powodu formalnego, o przygotowanie sobie nowych pozorów, uniemożliwiających zostanie na urzędzie podczas przesilenia jesiennego, troszczy się teraz dr. Koerber.

W jego planach i troskach, Koło polskie zajmuje miejsce najważniejsze. Niech posłowie polscy nie dadzą złapać się na wędkę, niech odrzucą propozycje podania ręki Niemcom, niby to celem ratowania parlamentu, a wszystkie plany dra Koerbera obróć się w niwecz. Dlatego też dr. Koerber przez oddane sobie pióra, piszące po polsku, zwalcza coraz żarliwiej myśl ustąpienia pod jesień Apolinarego Jaworskiego z areny parlamentarnej. Pozostanie A. Jaworskiego na czele Koła, tworzy kamień węgielny planów Koerberowskich. Jak długo p. Jaworski będzie prezesem Koła, tak długo dr. Koerber wie, że pod tym lub pod owym pozorem może liczyć na poparcie Koła polskiego.

Ustąpienie Jaworskiego byłoby pierwszym niepowodzeniem w kampanii, którą sobie na jesień układa. Jeżeli Jaworski, wiedziony niezdrową ambicją kierowania Kołem i nadal, choć mu do tego brakuje sił fizycznych oraz energii umysłowej, ulegnie podszeptom dr. Koerbera i prezesurę nadal zatrzyma, w takim razie dr. Koerber zatrze ręce z radości. Wie bowiem, że z chwilowymi malkontentami, jak „grzeszny ojciec wniosku Falkenhayna“, jak „hulaka polityczny“ (der politische Drahrer według wyrażenia „N. fr. Presse“), łatwo da sobie radę.

Ta trójca, Jaworski, Dawid Abrahamowicz, Wodziecki z pomocą mameluków przekreślają w Kole grupę posłów niezawisłych, samodzielnie i trzeźwo myślących.

Wszystko to może się udać tylko wtedy, gdy augurowie ministerjalni zaskoczą na jesieni Koło polskie nieprzygotowanym. Dlatego też organy oficjalne galicyjskie wystąpiły niby jeden mąż przeciwko zwołaniu „Koła sejmowego polskiego“. Zdają bowiem sobie sprawę, że jawność, krytyka, sformułowanie programu, danie posłom polskim w Wiedniu dyrektywy, wszystko to pokrzyżowałoby dr. Koerberowi jego plany jesienne, zachwiałoby nieodwołalnie jego stanowiskiem.

Czyż będziemy patrzyli na to wszystko z założeniami rękoma?

Z Bułgarii.

Sofia, 6 lipca 1903.

Na chwilę zapomnieliśmy tu prawie zupełnie o Macedonii. Uwaga wszystkich jest zwróconą na konflikt nowego rządu z księciem w kwestii zawieszenia karawelowskiego prawa o stałości urzędników...

Księżę opierał się dość uparcie, ale nareszcie ustąpić musiał... Dziennik oficjalny ogłosił już decyzję zawieszenia niektórych artykułów tego prawa.

Jako powód zawieszenia podano, że nie wpisano do budżetu pozycy na utworzenie komisji dyscyplinarnej, a więc trzeba zacząć, aż Sobranie zawołuje sumy potrzebne dla zastosowania prawa.

Jest to oczywiście pretekst tylko. Rządowi chodziło jeno o możność zmienienia urzędników, zwłaszcza policyjnych, bez czego nie może przeprowadzić na swoją korzyść wyborów. Tryumf Petrowa w spo-

rze z księciem, który bronił aplikacji prawa, naturalnie, niepodoba się opozycji i wywołał jednocześnie frakcję anti-rządową.

Odbiła się właśnie poufna narada przedstawicieli wszystkich partji, na której zdecydowano rozpocząć żywą agitację z powodu niekonstytucyjnego zawieszenia prawa niezmienności urzędników. Uważane jest ono jako zamach stanu. Postanowiono więc ogłosić manifest parlamentu, który — jak wiadomo — prawie całkowicie jest wrogi nowemu rządowi. Manifest ten, jak mię zapewniono, jako winowajcę niekonstytucyjnego aktu ogłosi księcia, będzie więc proklamacją anti-dynastyczną. Podpiszą ją wszyscy deputowani, poczem doręczoną będzie księciu i rozrzuconą po całym kraju.

Opozycja ma nadzieję, że wystąpienie to i agitacja w tym duchu zapewni jej przewagę w wyborach.

Nowy rząd wszakże, zdaje się, nie jest tak słaby, jak to z początku się wydawało.

Partya stambułowska, którą okrzyknięto, jako złożoną z elementów niemoralnych i warcholskich, przyszła dziś do władzy, oczyściwszy znacznie szeregi z mętów politycznych. Przewagę w partyi mają obecnie elementy przekonaniowe i co do wytrwałości swych przekonań wypróbowane.

Ale i opozycja jest silną i zdecydowaną, walczącą antydynastyzm przeciwko stambułowskiemu gabinetowi. A i Rosya nie jest z niego zadowolona, a więc niewątpliwie opozycją „popierać“ będzie, co w sprawach bałkańskich jest nie bez znaczenia i z czem zwłaszcza po wypadkach belgradzkich księżę liczyć się musi... Nadeszło tu w ostatnich dniach dzienniki moskiewskie prawie jednoznacznie oświadczają, że wobec trudnej zewnętrznej sytuacji Bułgarii jest dla niej koniecznym spokój wewnętrzny, który wszakże zapewnić może jedynie rząd, mający większość w sobranium i sympatye ludności... Owóż z tego względu przewidzieć trzeba konieczność zmian ministerjalnych.

Opozycja liczy jeszcze nadto na rozdwojenie w łonie partyi rządowej. Raiczo Petrow, prezydent gabinetu, jakkolwiek był kiedyś gorącym zwolennikiem Stambułowa, w ostatnich wszakże czasach oderwał się był od partyi, usiłując stworzyć własną frakcję, t. zw. „patryotów“, albo właściwie frakcję niezależnej polityki narodowej.

Ponieważ Stambułowcy są w Bułgarii jedną z najlepiej dyscyplinowanych partyi, usiłowania Petrowa były uważane jako porzucenie się szeregów i czas jakiś nie był nawet uważany za Stambułowistę a i sam się miał za szefa nowej partyi lub frakcji.

Z racji uformowania gabinetu, razem ze Stambułowcami nastąpiło pojednanie, jest ono wszakże nie zbyt trwałe.

Zwłaszcza zwolennicy Petrowa nie chcą je za zbyt trwałe uważać... Najlepszym tego dowodem jest rozdwojenie rządowego klubu Płowdiwskiego (Filipowskiego), który ma dwie frakcje: „Raiczowistów“ lub „Petrowistów“ i „Stambułowców“ czystej krwi... Tak też jest w całym kraju prawie...

Być może, iż opozycja skorzysta z tej niezgody, w każdym razie wszyscy tu są przekonani, że walka wyborcza będzie arcyzaciętą.

Pomimo wielkiego zainteresowania się agitacyjno-wyborczego kwestją urzędników i zapomnienia nawet na chwilę z tej racji o sprawach macedońskich, jednakże nie bardzo one pozwalają spać spokojnie bułgarskim mężom stanu... Zwłaszcza niepokoi ich koncentrowanie sił tureckich na kiustendzylskiej granicy.

Trzeba wszakże wiedzieć, że nie ma ono wyłącznie „politycznego“ charakteru i nie koniecznie o werwie wojennej Turków świadczy.

Rzeczywiście armia turecka, która Albańczyków miała uśmierzyć, znajduje się obecnie naprzeciwko Kiustendzylu, a w Harmanli skoncentrowano przeszło 30.000 wojska.

Skoncentrowała wszakże te siły tutaj nie tyle chęć napaści na Bułgarię, co nędza tych obrońców padyszacha!

Oficerowie od 7 czy 8 miesięcy nie pobrali pensyj — są obdarci, głodni zdesperowani o los rodzin. Z żołnierzami naturalnie jest jeszcze gorzej; o regularnej, choćby najniższej, strawie dziennej mowy być nawet nie może. Wszyscy prawie są bosi...

„Europa“ nie uwierzy temu może, ale jest to fakt, że tak powiem, najfaktyczniejszy... Codziennie na granicy bułgarskiej aresztują dziesiątki żołnierzy tureckich dezertów, którzy uciekają, szalejąc z głędy.

Z racji tych w ostatnim czasie niema wcale dyscypliny w wojsku tureckiem... Ćwiczenia nie trwają ani godziny na dzień, gdyż reszta czasu jest przeznaczona na poszukiwanie po wsiach pożywienia, które łatwiej tu zdobyć, niż w muzułmańskich osadach albańskich.

Oto tajemnica dlaczego armia wysłana dla uśmierzenia Albańczyków, straszy Bułgarów i „Europę“ pod Kiustendzylem!

Wyższe stopnie wojskowe są nadzwyczaj ziryutowane; żądają wojny lub dekoncentracji i pieniędzy... Jest obawa rewolty wojska... Dla uspokojenia na razie umysłów, sztab główny wystosował manifest, w którym eksplloatuje fanatyzm religijny, wołając, że obowiązkiem każdego muzułmanina jest, aby z bronią w ręku karał niewiernych sułtana. Odezwa ta nie pozostaje bez skutku!

Rabunek i mordowanie ludności chrześcijańskiej jest praktykowane na szeroką skalę... Aby tem lepiej utwierdzić w przekonaniu żołnierza, że chwila obrony zielonego sztandaru mahometa jest bliską, wojsko koncentrowane jest na granicy bułgarskiej. Zwłaszcza w wilajecie Adryanopolskiem panuje nieopisana anarchia i barbarzyństwo.

Jest to stan o wiele groźniejszy, niż istotna mobilizacja turecka przeciwko Bułgarii. Powszechnem jest wszakże przekonanie, że sułtan zaczepiać jej na razie nie chce, ale też i żołdu wojskom nie ma skąd płacić!

MARKO.

Z ziem polskich.

(„Achtesy“. — Sprawa mandatu w okręgu Tucholsko-chojnickim).

Korespondent „Nowej Reformy“ z Łodzi podaje bardzo ciekawe szczegóły o nieznannej dotychczas organizacji żydowskiej, istniejącej pod nazwą „Achtesy“.

„Achtes“ — pisze korespondent „Nowej Reformy“ — wyraz hebrajski, oznaczający jedność, jest godłem żydowskiej organizacji rewolucyjnej, której zarówno w zakresie usiłowań, dotyczących przewrotu polityczno-społecznego w państwie rosyjskiem, jak i w historii kultury żydowskiej przypadnie, zdaje się, rola dość wybitna.

„Achtesy“ są przedewszystkiem rewolucjonistami o anarchicznym zabarwieniu. Na sztandarach, jakie przy sposobności rozmaitych demonstracji rozwijają, widnieje napis żargonowy: „Kein Gott, kein Kaiser — es lebe Freiheit“. Prócz tego, są oni nastrojeni rewolucyjnie względem własnego społeczeństwa.

„Od paru lat — pisze wspomniany korespondent — zauważono np. powtarzające się periodycznie w sądny dzień bójki wśród żydów w bożnicach miejscowych (tódzkich). To „Achtesy“ wdzierali się przemocą do wnętrza bożnic i ostentacyjnie łamali przepisy wyznaniowe“. „Achtesy“ demonstrują także przeciwko święceniu soboty, a kilka tygodni temu ostentacyjnie zaznaczyli świąteczny charakter ogólnego dnia wypoczynku — niedzieli. Zrozumiałem jest, że ogół żydowski ściga „Achtesów“ straszliwą nienawiścią. Z zafadością prześladuje ich także policja — lecz nadaremnie.

„Achtesy“ posiadają bardzo spójną i bardzo karną, a zarazem nieuchwytną organizację. „Achtes“ posiada świetną organizację, która mu pozwala odbywać wiece nawet pod otwartym niebem, gdyż daleko wysunięte placówki szeregiem umówionych, szybko udzielanych sobie sygnałów, ostrzegają zawczasu zgromadzonych o groźącym niebezpieczeństwie. W jednej chwili cała masa „Achtesów“ rozpełza się na wszystkie strony, rozprasza się, znika, pod ziemię zapada.

Nie przeszkadza to naturalnie, aby członkowie organizacji dostawali się od czasu do czasu w znacznej liczbie w ręce polującej na nich żaźarcie policji. „Achtes“ nie zna zdrady, bo zdradę zbyt surowo karze; członków swoich trzyma w rygorze żelaznym, rozciągając ten rygor i na najbliższe otoczenie. Tak np. gospodarz domu, usuwający z nieopłaconego mieszkania pozbawionego roboty „Achtesa“, zmuszany bywa do dania mu odszkodowania w wysokości kwoty, odpowiadającej sumie komornego za kwartał; drugie tyle zapłacić musi oprócz tego na rzecz stowarzyszenia. Inaczej grozi mu zemsta „Achtesów“. Lecz wypadku nieposłuszeństwa jej rozkazom dotąd podobno nie było.

Trudność zwalczania „Achtesów“ polega przedewszystkiem na tem, że są to ludzie młodzi, rekrutujący się z najniższych warstw socyalnych, którzy nie mają nic do stracenia.

Kiedy po jednej demonstracji, odstawiono aresztowanych „Achtesów“ do więzienia, naczelnik więzienia począł obsypywać ich łajankami i pogroźkami.

— Panie naczelniku — przerwał mu z czapką w ręku, jeden z „Achtesów“ — pan naczelnik pozwoli, jedno tylko słowo... A jeśli pan naczelnik będzie dawał?

— Oczywiście — odparł naczelnik.

— No, to w porządku — brzmiała odpowiedź.

Rzecz prosta, że walczyć środkami policyjnymi z ludźmi, którym chodzi tylko o to, aby dostali jeść w więzieniu, niezmierznie trudno. To też władze rosyjskie, rozwściekłe bezsilnością, jaką odczuwają w swej walce z „Achtesami“ nie przebiegają w środkach. Podczas ostatniej ich demonstracji, na zbity tłum „Achtesów“ wypuszczono całą sforę kozaków z nahażkami i uzbrojonych w pałki stróżów kamienicznych, którzy masakrowali demonstrujących w sposób bezlitosny.

W Europie

mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singer i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicyę. Nie wysłałem agentów!.. Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK 47

Lwów — Hotel Żorka.

Proszę żądać cenników.



Pomimo to, jak zapewnia koresp. „Nowej Reformy”, liczbę „Ahtesów” w Łodzi obliczają na tysiące, a roją się nimi także wszystkie miasteczka Litwy i tzw. kraju zabranego.

Nowy ten, a mało dotychczas znany i zbadany ruch rewolucyjno-reformacyjny wśród żydów jest niewątpliwie z jednej strony objawem zaostrenia się kwestyi żydowskiej, z drugiej zaś swoistego przetworzenia hasel i propagandy socjalistycznej, która na „Ahtesów” niewątpliwie ubocznie oddziaływać musiała.

Wbrew opinii wyborców zapadłe postanowienie w sprawie mandatu w okręgu tucholsko-chojnickim wywołało skutki, jakie od razu przewidyć można było. Wyborcy i sam p. Wiktor Kulerski nie chcą uszanować narzuconej im woli zjazdu delegatów i głosów swych niemiłemu kandydatowi ugodowo-konserwatywnemu prawdopodobnie nie oddadzą.

W sprawie tej ogłasza „Orędownik” odezwę komitetu ludowego, który w sposób gwałtowny odpycha narzucaną kandydaturę p. Sikorskiego i wzywa, aby oddawać głosy na Kulerskiego. Odezwa wyraża swoje oburzenie na uchwałę zjazdu delegatów, która zapadła wręcz wbrew niedwuznacznie sformułowanej woli wieców przedwyborczych.

„Na co my się zbieramy — zapytuje odezwa — i uchwalamy kandydatów, jeśli tam (na zjeździe delegatów) kilkunastu ludzi nadętych pychą i pełnych nienawiści kopie nogą nasze uchwały i po prostu w twarz nam pluje? I cóż Bracia Rodacy, czyż pozwolimy na to, czyż dalej będziemy potuleni i głupimi owieczkami, z którymi kilku samowładców robić może, co chce? Czyśmy to niewolnikami albo lokajami tych kilkunastu ludzi? A więc — konkluduje odezwa — Bracia Rodacy, my nie chcemy znać innego kandydata jak tego, którego sami sobie wybraлиśmy, a tym jest jedynie p. Wiktor Kulerski z Grudziądza”.

Odezwa odbita jest w drukarni Kulerskiego, a więc wydana jest za jego wiedzą. Wskazuje to, że nie myśli on poddać się uchwale zjazdu delegatów.

Zerwała się więc burza niezgody w Prusiech zachodnich. Ale przyznać należy, że zerwała się z winy tych, którzy sieją wiatr partyjnej — a właściwie koteryjnej, niezgodnej z wolą ludu polityki.

Przegląd polityczny.

(Rodzynki powodem rewolucyi. — Dymisya ministra Rezka. — Nowy rząd w Grecyi. — Wizyta Loubeta w Anglii w osłonięciu rosyjskiem. — Rozmowa z ex-premierem Vuiczem. — Prezydium „Reichstagu a socyalistcy”).

— Rodzynki, słodki, suszony owoc pewnej odmiany winogron greckich znany u nas pod nazwą małych rodzynek, gdzieś indziej „koryntek” nieodzwana przyprawa naszych placzków i mazurków wielkanocnych — wywołał obecnie w Grecyi drugie już w kilku tygodniach przesilenie gabinetowe, nadto zaś częściową rewolucję ludności. Rodzynki te są dziś obok wina głównym bogactwem tak biednej zre-

szta Grecyi i jednym z najważniejszych jej płodów wywozowych. Sprzet roczny dochodzi niekiedy do dwóch milionów metrycznych cetnarów, z których większą połowę konsumuje zagranica — w niemałej ilości także nasza Polska.

Poprzedni gabinet grecki, pragnąc usunąć znaczny deficyt w budżecie, wpadł na pomysł zaprowadzenia rządowego monopolu sprzedaży rodzynek. Pomysł ten znalazł wyjątkowo uznanie po stronie prywatnych interesantów, a więc producentów rodzynek, gdyż obiecywał im znaczne podwyższenie ceny tego produktu.

Mniej zachwycona była nim zagranica. Anglia, Holandia i Niemcy stanowczo nawet zaprotestowały przeciwko nowemu monopolowi, a skutek ich protestu był taki, że gabinet podał się do dymisji. Nowe ministerstwo, na którego czele stanął Theotokis cofnęło też zaraz projekt monopolowy, lecz tem wywołało wielką burzę zarówno w izbie poselskiej jak i wśród tej części ludności, która żyje wyłącznie z produkcji rodzynek.

Obrazy w izbie greckiej były bardzo burzliwe. Silna opozycja żądała gwałtownie ponowienia projektu monopolowego, grożąc w przeciwnym razie obstrukcją lub złożeniem mandatów. Równocześnie nadchodzić zaczęły groźne wieści z Peloponezu i po-brzeża zatoki Koryńskiej. Chłopi zawiedzeni w swej nadziei, że większe odtąd ciągnąć będą zyski z produkcji „koryntek”, gromadzą się w miastach i uderzają tłumnie na budynki rządowe. W Elis tłumy uzbrojonych chłopów zatrzymywały pociągi kolejowe, żądając, aby zawieziono ich do Aten, w celu zmuszenia rządu do zaprowadzenia monopolu, a gdy odmówiono ich żądaniu, zburzyli tory kolejowe i zniszczyli część wagonów. W kilku miejscach przyszło z tego powodu do krwawych starć z broniącem porządku publicznego wojskiem.

W Atenach zaszedł zaś pierwszy w dziejach wypadek, że gabinet podał się do dymisji — przez telefon. Pan Theotokis — pisze z tego powodu pewien dziennik, nie uczynił tego bynajmniej z wielkiego zamiłowania do pomysłów modernistycznych — lecz poprostu dlatego, że wobec wzburzenia ludności Aten, bał się wyjść z gmachu parlamentarnego na ulicę.

Dymisya gabinetu jest mimo to, faktem dokonany. Theotokis oświadczył telefonicznie królowi, że wzburzenie ludności w okolicach, produkujących rodzyнки, przybrało takie rozmiary, iż tylko nadzwyczajne zarządzenia i znaczna siła zbrojna zdoła przywrócić porządek. On zaś za takie środki nie chce przyjąć na siebie odpowiedzialności. Jak wiadomo z telegramów król dymisję przyjął i spokój powrócił.

— Niedzielną „Wiener Ztg” zamieszcza następujące pismo odręczne cesarza:

Kochany Drze Rezek! Przyjmując prośbę pańską o uwolnienie go z urzędu mego ministra i zastrzegając sobie powtórne pańskie powołanie do służby, wyrażam panu za jego wierną uległość i z niezmordowaną gorliwością oddawane mi patriotyczne usługi, moje najzupełniejsze uznanie i podziękowanie.

Ischl, 10 lipca 1903.

Franciszek Józef m. p.

P. Rezek nie jest już więc ministrem i po audyencji, na której go cesarz przyjmie w Ischlu, wyjedzie na czas dłuższy zagranicę.

Były radca dworu w ministerstwie oświaty i profesor uniwersytetu dr. Rezek zastępował w gabinecie Koerberowskim wyłącznie interesy narodowe Czechów i padł, jak wiadomo, ofiarą ostatniego przesilenia wewnętrznego w Austrii.

„N. Fr. Presse” poświęca mu w niedzielnym numerze wstępny artykuł, w którym zaznacza, że Rezek spełniał w rządzie Koerbera misję „narodowego kontrolora” i „obrotnego maklera politycznego drobnego handlu”. Pełno go było wszędzie. Rezek potrafił się mnożyć, podnosić do kwadratu i sześciannu, był to rodzaj czeskiego Figara. O ile galicyjski minister-rodak jest raczej strażnikiem politycznego i narodowego wpływu Polaków, stykających się tylko na wąskim pasku Ślązka z Czechami i Niemcami — o tyle czeski „Landsmannminister” w osobie Rezka był wyłącznie „narodowym ministrem” i narodowym przedstawicielem Czechów.

Rezek był znakomitym patryotą czeskim w rządzie, ale złym ministrem; dla swoich rodaków pozostawiał zawsze drogę otwartą i udało mu się przeprowadzić zamknięcie Rady państwa w dniu, w którym Jaworski oświadczył, że czeska obstrukcja musi być zwalczona, a t. zw. większość pracy skupiła się rzeczywiście. Szefem p. Rezka nie był właściwie p. Koerber, lecz prezes stronnictwa młodoczeskiego w Pradze. Służył on tedy Czechom, a nie rządowi.

Takim nekrologiem politycznym uczciła p. Rezka „N. fr. Presse”, choć właściwie przedwcześnie byłoby dziś mówić o nekrologu p. Rezka, skoro cesarz zastrzegł sobie korzystanie z jego usług w przyszłości.

„Politik” pisze z powodu przyjętej dymisji p. Rezka: „Cesarz zastrzegł sobie użycie p. Rezka w służbie politycznej — ma więc jeszcze przed sobą drogę otwartą. Może również zająć ewentualność, że się p. Rezek zdecyduje wstąpić na drogę polityczno-parlamentarną. O ile znamy intencje p. Rezka, to tylko w takim razie gotów byłby poświęcić się karierze parlamentarnej, gdyby się przedtem spełnił cały szereg faktów, któreby mu umożliwiły bez żadnego zastrzeżenia wstąpić w szeregi czeskiej delegacji. Z załatwieniem dymisji dr. Rezka — odrzucono równocześnie znane postulaty czeskiego narodu, które, jak wiadomo, zredukowano ad minimum.

P. Koerber zamierza po feryach letnich porozumieć się z Niemcami, celem sklonienia ich do pewnych ustępstw względem Czechów. Nie chcemy rozwiewać optymizmu premiera austriackiego, to jedno jednak zaznaczyć potrzeba, że owo minimum przestało być podstawą naszych tranzakcyj politycznych, oraz że naród czeski, ze względu na ofiary, jakie ponieśćby musiał przy uchwalaniu nowej ustawy wojskowej — swe postulaty na nowo sformułuje i przy nich stanowczo obstawać będzie.

— Przesilenie rządowe w Grecyi, zostało zażegnane. Jak wiadomo wywołała je oryginalna kwestya rodzynekowa. Chodziło o to, że rząd, chcąc zasilić suchotnicze kasy państwowe, postanowił wydzierżawić monopol głównego produktu wywozowego,

21

WŁADYSŁAW REYMONT.

CHŁOPI.

POWIEŚĆ.

— Cóż tam? — spytał, dojadając.
— A cóżby! Oprędam już worek wełny i odniosłam organiecinie pięć proników. Kontentna była wiele... Pietrusz ino jakiś rozpalony, jeś nie je i matyjasz ciągiem.
— Obżarł się i tyła.
— Pewnie, że tak... pewnie. A i Jankiel zachodził po gęsi.
— Sprzedasz to?
— Hale!... a na zwiesnę to kupowała będę!
— Jak uważasz, tak zrób; twoja w tem głowa.
— I u Wachników znowu się pobili, aż po księdza chodzili, żeby rozbroili... A u Paczesiów ciele pono się udławiło marchwią.
— Co mi ta potem: — mruknął niecierpliwie.
— Organista jeździł po snopkach — powiedział po chwili, ale już nieśmiało.
— Cóżś dała?
— Dwie przysgarści lnu ociesanego i cztery jajka... Powiedziały, że jak nam będzie potrzeba, to da wóz owsianki i poczeką na pieniądze do lata, albo i na odrobek da. Nie wzięłam... pocóż nam brać od niego?... przecież... należy się nam jeszcze paszy od ojca, wzięlim ino dwa wozy, a z tyłu morgów...
— Nie pójde się upominać i tobie zakazuje.
— Weź od organisty na odrobek, a nie, to się ostatnie bydlę sprzeda, a pókim żyw, ojca o nie prosił nie będę, rozumiesz...
— Rozumiem... od organisty wziąć...
— A może i zarobię tyła, że starczy, nie bucz ino przy ludziach!

— Dyć nie płacę, nie... ale, weź od młynarza z półkorczyka jęczmienia na kaszę, to taniej wyjdzie niżli gotową kupować.

— Dobrze, powiem dzisiaj i zostanę na którymś wieczór, to się zmele.

Hanka poszła, a on pozostał jeszcze, kurząc papierosa, a nie wtrącając się do rozmów, jakie chłopci wiedzli, a mówili właśnie o bracie dziedzicznym z Wólki.

— Jacek mu było, znałem go dobrze! — zawołał Bartek, wchodząc na ten czas do izdebki.

— To wiecie pewnie, że powrócił z dalekich krajów.

— Nie; myślałem nawet, że już dawno zmarł!

— Żywie, bo coś ze dwie niedziele temu jak przyjechał.

— Wrócił, ale powiadali, że coś niespełna rozum. We dworze nie chce mieszkać, przeniósł się do lasu, do borowego, sam se wszystko narządza, czy jadło, czy też ubier, aż to dziwno wszystkim, a wieczorami na skrzypcach wygrywa, często gęsto to i po drogach go spotykają, po tych mogiłkach różnych, na których przygrywa.

— Mówili mi, że po wsiach chodzi i wszystkich się wypytuje o jakiegoś Kubę...

— O Kubę?... nie jednemu psu Łysek.

— Przewiska nie powiada. Kubę jakiegoś szuka, którego go miał pono z wojny wynieść i od śmierci uchronić!

— Był ci i u nas Kuba, ale ten zmarł! — rzucił Antek i podniósł się, bo już Mateusz wrzeszczał za ścianą.

— Wychodził?... co to?... do podwieczorku będzie poledniowali!

Antka porwała złość, że wybiegł i zawołał:

— Nie drzyj się po próżnicy!... słyszmy wszyscy...

— Obżarł się mięsem, to krzykiem ulgę sprawa kałdunowi — powiedział Bartek.

— I... krzeczy, by się przed młynarzem zasłużyć — dorzucił któryś.

— Przyjadł się wylegują, poredzają, gospodarzy juchy udają, a całych portek nie pokażą — mamrotał wciąż Mateusz.

— Do was pije, Antoni, do was!

— Zawrzyj pysk i weź ózór za zęby, bym ci go nie przyciął, a od gospodarzy ci wara! — wrzasnął Antek, gotowy już na wszystko.

Ale Mateusz zamilkł, ino jak ten zbój spoglądał, a już cały dzień słowa nie przemówił do nikogo, ale za robotą Antkowi pilnie baczył i stróżował go na każdym kroku, ino przyczepić się nie mógł, bo tamten tak robił rzetelnie, że sam młynarz, którego parę razy dziennie przychodził na robotę, to spostrzegł i przy pierwszej wypłacie tygodniowej, postąpił mu na całe trzy złote.

Mateusz się wściekał potem, młynarzowi do oczu skakał, ale ten rzekł:

— Dobryś mi ty, dobry mi i on, dobry mi każdy, którego rzetelnie pracuje.

— To ino mnie przez złość pan jemu postąpił.

— Wart jest tyle co Bartek, a może i więcej, tom postąpił. Sprawiedliwy człowiek jestem, niech każdy o tem wie.

— E, bo cisnę wszystko do stu dyabłów, i niech se pan sam staje do roboty! — groził.

— A ciśnij!... poszukaj bułek, kiedy ci chleb nie smakuje! Idź, tartak poprowadzi Boryna, i do tego za cztery złote na dzień! — powiedział młynarz ze śmiechem, bo ano tak z rozmysłem wszystko ryczał, by mieć taniej robotnika.

(C. d. n.)

tj. rodzynek korynckich angielskiemu towarzystwu, natrafił w Izbie posłów na silną opozycję, wywołaną częściowo przez niezadowolonych z układu monopolowego drobnych posiadaczy winnic, częściowo zaś przez wpływy zagraniczne, zwłaszcza niemieckie, gdyż wielkohanclowcy niemieccy, przerażeni konkurencją angielską, podnieśli alarm za pośrednictwem posła niemieckiego w Atenach, uważając monopol rządowy za naruszenie traktatów handlowych.

Ostatecznie utworzyło się onegdaj w Atenach ministerstwo oparte na programie przywódcy opozycji Delyanisa pod przewodnictwem Ralli'ego, który będzie następcą Theotokisa.

Podobno Ralli wnieśnie znowu do Izby trochę zmienione przedłożenie monopolowe, w duchu życzeń ludności Peloponezu, dla której monopol ma być do pewnego stopnia korzystny. Nie są wykluczone nowe awantury w parlamencie i poza jego obrębem, gdyż każda partya polityczna Hellady inaczej zapatrzuje się na kwestję rodzynekową i przeciwników nazywa „zdrajcami ludu“.

Nowy premier, Ralli, ma na każdy wypadek podpisany już przez króla dekret, rozwiązujący Izbę posłów.

Skład nowego, kompromisowego gabinetu Ralli'ego jest następujący: Ralli (prezdyum, sprawy zagraniczne i prowizorycznie finanse), Makromichalis (sprawy wewnętrzne), pułkownik Konstantinidis (wojna i prowizorycznie marynarka), Merlopulo (sprawiedliwość), Pharmakopulo (siostrzeniec Delyanisa, oświata). Ministrowie złożyli już przysięgę w ręce króla. Zwolennicy Theotokisa będą popierali nowy rząd Ralli'ego.

— Pojawił się pierwszy głos rosyjski o wizycie Loubeta w stolicy Anglii.

Wychodząca w Paryżu „Revue Russe“ i uchodząca za organ ministerstwa spraw zagranicznych, zaznacza, że nad uroczystościami ku czci prezydenta trzeciej republiki w Londynie unosił się wpływ rosyjski... Zaznaczenia godne jest, że wizyta londyńska Loubeta nastąpiła bezpośrednio po pobycie kedywa egipskiego w Londynie.

Rosyi zależy na tem, aby Anglia nie naruszała ustawicznie dobrej wiary mocarstw co do Egiptu. Rosya jest za silną, ażeby o niej można było choć na chwilę zapominać podczas franko-angielskich biesiad.

Anglia, przyjmując tak uroczyste p. Loubeta, miała niewątpliwie na oku pewne cele, dotyczące Egiptu. Artykuł „Revue Russe“ kończy się temi słowy: „Anglia będzie się musiała zawsze liczyć z Rosją, kiedy ją weźmie ochota okazywać specjalne sympatyie innym mocarstwom“.

Co do kwestyi bałkańskiej, to Anglia również nie może sobie pochlębić, jakoby zdołała w jakikolwiek sposób zmienić zapatrywania petersburskiego gabinetu. Dobrze rozumieją nad brzegami Newy, co oznaczać ma owo cnotliwe oburzenie nad Tamizą, wobec króla serbskiego Piotra i wogóle wypadków, jakie rozegrały się w Serbii“.

— Kilka dni temu interviewował redaktor zagrzebskiego „Serbobrana“, bawiącego w przejeździe w stolicy Krocacyi ex-premiera serbskiego dr. Michała Vuicza.

Dr. Vuicz wyraził przekonanie, że przy odbyć się mających wkrótce wyborach do skupczyny, przypadnie około sto mandatów t. zw. radykałom skoncentrowanym, 20 liberałom partyi Riberacza, reszta zaś rozdzieli się pomiędzy postępowców, a t. zw. samodzielnich radykałów.

W łonie partyi radykalnej panowały niesnaski na długi czas przed rewolucją pałacową w Belgradzie. Od tej pamiętnej chwili jednak podano sobie wśród radykałów dłoń do zgody. Z kolei dr. Vuicz wyjaśnił prywatne powody, które go skłoniły (z powodu niekoleżeństwa innych ministrów) do wystąpienia z Rady stanu. „A propos“ Serbii zaznaczyć jeszcze wypada, że „popularyzujący się“ coraz bardziej na alicach Belgradu „kral Peter“ zamianował „szefa królobójców“ Piotra Misicza, komendanta 6 pp., kierownikiem oddziału wojskowego w ministerstwie wojny.

— Centralny organ niem. socyalnej demokracji „Vorwärts“ uznaje ostatecznie pełne prawo socyalistycznej frakcyi parlamentarnej do żądania zastępstwa w prezdyum Izby posłów. Socyalna demokracja domaga się, ażeby z jej łona wybrano I. wiceprezydenta, kwestya tylko, czy się większość Reichstagu na taki wybór zgodzi. Kandydatami na stanowisko socyalistycznego wiceprezydenta są! Edward Bernstein, Vollmar i Singer.

Papież Leon XIII.

Apartamenty papieskie w Watykanie.

Do apartamentów papieskich prowadzą wielkie „złote schody“. Szerokie, białe stopnie marmurowe spoczywają między ścianami, obłożonemi złotym polerowanym marmurem. U góry pułap pokryty bogatą sztukaterią. U wejścia na schody stoi dwóch żandarmów, na każdym zakręcie trzymają straż halabardnicy gwardyi szwajcarskiej. Na pierwszym piętrze przechodzimy koło portalu, prowadzącego do sal, niezamieszkałych dzisiaj, które służyły za mieszkanie kardynałowi Ledóchowskiemu. Drzwi szklane prowadzą na drugi mezzanin do sali klementyńskiej, nazwanej tak od Klemensa VIII, który w r. 1596 kazał ją zbudować w stylu późnego Odrodzenia. Do

połowy pokrywają ściany marmury różnokolorowe; drugą połowę freski, sięgające pod pułap, a przedstawiające zdarzenia z dziejów panowania Klemensa VIII. W sali tej stoi tylko kilka ławek, przeznaczonych dla oddziału gwardyi szwajcarskiej, która pełni tu służbę dniem i nocą. Zwróciwszy się na prawo, wstępujemy do sali zwanej *anticamera bassa*. Tu zatrzymuje się służba osób, przybywających na posłuchanie, i stale znajdują się „parafraniery“. Za dawnych czasów nazywano parafranierami rodzaj gwardyi przybocznej; obecnie są to lokaje. Wyróżnia ich czerwony ubiór. Podczas uroczystości noszą oni *sedia gestatoria* i lektykę papieską; prócz tego odprowadzają osoby, przybyłe na posłuchanie, do sali gobelinowej.

Następną salą jest t. zw. sala żandarmów, wybita zielonym adamaszkiem, z kilku zaledwie obrazami na ścianach. Podczas posłuchań oddział żandarmeryi oddaje tutaj honory wojskowe. Szwadron żandarmeryi watykańskiej jest ostatnim szczytkiem stałego wojska papieskiego. Trzy korpusy gwardyi nie należały do armii i nie podlegały ministrowi wojny, tylko majordomowi. Żandarmerya była zawsze częścią armii stałej. Prócz oddziału żandarmów stoi w tej sali straż gwardyi, umieszczona przy małych drzwiach. Wychodzą one na ganek oszklony, przez który idzie się do sali tronowej i do prywatnego mieszkania papieża. Następująca narożna sala jest wybita czerwonym adamaszkiem. Na ścianach wisi zbiór obrazów szkoły włoskiej. Marmurową podłogę pokrywa w zimie czerwony kobierzec, ciągnący się aż do sali tronowej. Stoi tutaj podczas audyencji oddział gwardyi palatynackiej.

Drzwi do następnej sali pokrywa t. zw. „bussola“, rodzaj drewnianego przedziałka, często spotykanego przy wejściu do kościołów. Tylko księżęta i nadzwyczajne poselstwa mają prawo wchodzić przez właściwe drzwi, po otwarciu bussoli. Inni goście wchodzi z boku do sali gobelinowej i tam oczekują swej kolei, gdy znaczniejsze osobistości udają się odrazu dalej. Służbę w tej sali pełni dwóch „bussolantów“ w fioletowych sutannach. Jest to urząd honorowy. Obowiązkiem ich jest zabawiać czekających gości. Nadto znajdują się tutaj służbowi oficerowie gwardyi szwajcarskiej i palatynskiej. Umeblowanie stanowią ciężkie, inkrustowane krzesła drewniane. Na ścianach wiszą słynne gobeliny, arcydzieła z epoki późniejszego Odrodzenia. Na konsolach marmurowych stoją zegary lub krzyże. We drzwiach następnej sali stoi posterunek gwardyi szlacheckiej, który przepuszcza dalej osoby, idące na posłuchanie, tylko na rozkaz pełniącego służbę szambelana. Stamtąd wchodzimy do węższego pokoju, o jednym oknie, gdzie podczas godzin posłuchania przebywa oddział gwardyi szlacheckiej.

Szerokie drzwi prowadzą z sali gwardyi szlacheckiej do kaplicy prywatnej papieża. Są one stale zamknięte. Otwierają je tylko dla obcych, którym dozwolono być na mszy papieskiej. Zwykle wchodzi się drzwiami bocznymi. Kaplica jest mała, wybielona wewnątrz i ma tylko dwa okna. Przez witraże wpada przyćmione światło do wnętrza. Ołtarz znajduje się między oknami. Na prawo kłęcznik z fotelami. Papież, odprawiający mszę św., zajmuje miejsce na tym fotelu, aby wysłuchać drugiej mszy. Jedynie w niedziele i święta odprawia papież mszę w tej kaplicy. W dni powszednie nabożeństwo odprawia się przy ołtarzu w sypialni.

Za salą gwardyi szlacheckiej leży sala tronowa, najwspanialsza ze wszystkich. Naprzeciw okien, na małym wzniesieniu, stoi pod baldachimem wspaniały tron. Całą posadzkę pokrywa dywan z herbem Leona XIII, dar dam hiszpańskich, przysłany na jubileusz biskupi w r. 1893. Na suficie złożonym łśni cyfra Piusa IX oraz napis, że salę odnawiano w roku 1852. Tu odbywają się posłuchania uroczyste. Drzwi na prawo od tronu prowadzą do dwóch małych pokoi, w których przebywają słudzy przyboczni „scopatori segreti“. Dniem i nocą dwóch ich jest na służbie. Kieruje nimi kamerdyner papieski z dwoma furjerami przybocznymi do pomocy. Naprzeciw drzwi wchodowych znajdują się drzwi do przedpokoju. Podczas posłuchań przebywa tam bliższe otoczenie papieża: rzeczywiści szambelani tajni oraz szambelani świeccy, pełniący służbę.

Od salonu przejść zaczyna się mieszkanie prywatne papieża. Jest to pokój obszerny, lecz nie tak wspaniale przybrany, jak poprzednie sale „urzędowe“. Ściany pokryte są adamaszkiem czerwonym. Wszędzie stoją wygodne fotele pozłacane. Na krzesła tronowe pod baldachimem papież przyjmuje wysokie osobistości. Na ścianach wiszą obrazy olejne, przeważnie portrety papieży. W tym pokoju udziela papież wielu osobom audyencji prywatnych. Następujący pokój służy do pracy. Na podwyższeniu stoi duże biurko z wielkim krucyfiksem. Naprzeciw biurka stół, pokryty sukniem zielonym i dwa fotele. Przy stole zajmuje zwykle miejsce papież, udzielając kardynałom dłuższych posłuchań. Za biurkiem widać zasłonę zieloną, która dzieli pokój na dwie części. Sypialnia, bardzo skromnie urządzona, znajduje się za zasłoną. Do sypialni przylega kapliczka. W amfiladzie, frontem do placu św. Piotra, znajduje się t. zw. salon złoty, wybity adamaszkiem złotym. Na środku stoi stół złożony, otoczony krzesłami. Dawniej odbywały się tutaj posiedzenia kongregacyi pod przewodnictwem papieża. Obecnie przeniesiono je do sali tronowej, gdzie jest więcej miejsca. Ostatnią z rzędu jest biblioteka, gdzie papież przyjmuje kolegium

kardynalskie, ilekroć przybywa „in corpore“, np. w dniu imienin. Niekiedy odbywają się jednak i te przyjęcia w sali tronowej.

Przygotowania do konklawe i jego widoki.

Wszystkich kardynałów powołano do Rzymu. Nawet arcybiskup m. Baltimore, kardynał Gibbons, telegrafował, że za 10 dni tam będzie. Podkomorzy, kardynał Oreglia, powołał obu budowniczych Watykanu i dał im zlecenia co do przygotowania sali na konklawe. W najbliższym otoczeniu papieża, panuje niepokój z powodu rządów prowizorycznych Oreglii, znana jest bowiem niechęć jego względem Rampolli, oraz obecnych powierników Papieża. Inni sprzyjają kardynałowi Svampie lub Vanutellemu, którzy wobec polityki Leona XIII. trzymali się na uboczu. Svampę popiera wielu kardynałów cudzoziemskich, a Vanutellego uważają wszyscy za człowieka liberalnego. Co się tyczy Rampolli, to powszechnem jest mniemanie, iż wszystko czynić będzie, aby wybrany został patriarchy Wenecyi, kardynał Sarta, lub którykolwiek z włoskich kardynałów, stojących zdala od walki politycznej. Kardynał Rampolla ma gorącego sprzymierzeńca w arcybiskupie Tuluzy, kardynale Mathieu, stanowiącym osobistość nader wybitną w przysze konklawe.

Kardynałowie: Gotti i Ferrata byli zawsze uprzedzającymi uprzejmi dla gości i pielgrzymów polskich w Rzymie, których zapewniali o serdecznej swej życzliwości.

Wybór arcybiskupa medjolańskiego, kardynała Ferrariego, równałby się sprzyśtej walce z socyalizmem i anarchizmem. Kardynał ten, jako inicjator kongresów katolickich, wziął sobie za zadanie życia: zwalczanie tych prądów, o ile nie dadzą się zespolić z katolicyzmem.

Już od dnia wczorajszego zaczęli kardynałowie zamieszczać napływać do wiecznego miasta.

A tymczasem pracuje wyobraźnia ludu. Wedle przepowiedni mnicha Malachiasza, następca Leona XIII. będzie miał w tarczy swojej pochodnię: „ignis ardens“. Taką pochodnię w swym herbie posiada dwóch kardynałów: Svampa z Bolonii i Manara z Ankony. Lud rzymski uważa przeto jednego z nich dwóch za przyszłego papieża.

W berlińskich sferach dyplomatycznych utrzymuje się przekonanie, że najwięcej widoków na następcę Leona XIII. ma Serafino Vanutelli. Przypominają przy tej sposobności, że podczas ostatniej wizyty w Rzymie cesarza Wilhelma, on tylko wraz z kardynałem Agliardim proszony był na obiad, wydany na cześć cesarza przez posła pruskiego przy Watykanie. Agliardi nie wchodzi w rachubę, ponieważ jest za młody. Gotti uchodzi za przeciwnika trójprzymierza i przyjaciela Francyi. Sądzą w Berlinie, że obecny naprężony stosunek między Watykanem a Francją utrudni wybór Gottiego. W wybór Rampolli nie wierzą tam, ponieważ sądzą, że kardynałowie nie oddaliby się pod jarzmo osobistości, tak ostro zarysowanej.

W Paryżu boją się, aby kardynał Oreglia, korzystając z czasowego zarządu kościołem, nie nadał polityce Watykanu wobec Francyi innego zaczepnego charakteru. Oreglia potępiał zawsze najsurowiej liberalną politykę pojednawczą Leona XIII.

Dziwnem jest, że we Francyi katolicy nienawidzą Rampolli niemal tak samo jak Combes'a, pomimo, że był on zawsze zwolennikiem Francyi i dla tych sympatyj swoich doradzał stale papieżowi politykę pojednawczą wobec rzeczypospolitej.

W „Petite République“ powiada Gérald-Richard, że przyjaciel rzeczypospolitej na Stolicy Apostolskiej byłby mniej pożądanym dla nich od wroga, ponieważ Francya nie powinna być sługą, ale antagonistką Papiestwa!

Rampolla.

Sekretarz stanu, kardynał Rampolla, żartobliwie zwany także wicepapieżem, zajmuje wspaniałe mieszkanie na trzecim piętrze pałacu apostolskiego, nad mieszkaniem papieża.

O wschodzie słońca kardynał wstaje, odmawia Mszę św. w kaplicy prywatnej, wydaje rozporządzenia osobiste, poczem przyjmuje monsignora della Chiesa, substytutę sekretarjatu stanu, który przedstawia mu dokumenty potrzebne do konferencji z papieżem.

Konferencya w pokojach papieskich odbywa się zwykle pomiędzy 8 a 9 rano, a następnie kardynał załatwia sprawy biurowe do godz. 1 po poł., z wyjątkiem wtorku i piątku, w dni te bowiem przyjmuje przedstawicieli mocarstw.

Po śniadaniu następuje siesta, a po niej spacer w powozie za miastem. Wróciwszy z przejażdżki, kardynał rozpoczyna audyencje. Dopuszczany do nich bywa każdy bez wyjątku. Sekretarz tajny kardynała wprowadza gości, stosownie do ich stanowiska społecznego, albo do sali przyjęć, albo też do pracowni kardynała, w wyjątkowych zaś razach do sali tronowej. Kardynał przyjmuje każdego grzecznie, podaje pierścion do ucałowania, poczem wskazuje krzesło.

Wogóle nadzwyczajna grzeczność jest rysem charakterystycznym kardynała Rampolli.

MAŁY FEJLETON.

C. YOKER: Przyjaciel „Talizmana“.

— Ojczy, mam do ciebie prośbę.
— Mów, chłopcze.

Wiadomości bieżące.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Centralny Związek galic. przemysłu fabrycznego.** Na odbytem wczoraj, pod przewodnictwem prezesa ks. A. Lubomirskiego posiedzeniu wydziału, rozstrzygnięto ostatecznie konkurs, rozpisany na posadę dyrektora Związku. Na stanowisko to powołany został wicesekretarz ministerjalny z Wiednia, dr. Roger br. Battaglia. Wybór ten uważamy jako ze wszechmiar szczęśliwy i nie wątpliwy na chwilę, że nowy dyrektor odda instytucji, powołanej do odegrania w naszym życiu ekonomicznym pierwszorzędnej roli, znakomite usługi. Ze względu na obowiązki, połączone z dotychczasowym swym stanowiskiem, obejmie dr. Battaglia urządowanie w Związku dopiero z początkiem września br.

— **Na pomnik A. Mickiewicza.** Dzisiejsze przedstawienie „Wieczór śmiechu“ w teatrze ludowym zapowiada się świetnie dzięki silnemu magnesowi w osobie p. Zimajer.

— **Gry i zabawy na boisku sokolem.** Podczas feryj wakacyjnych pozostaje we Lwowie mnóstwo młodzieży szkolnej, która z jakichś powodów pozbawiona jest wypoczynku na świeżem powietrzu wiejskiem. Młodzież ta zmuszona jest po całych dniach przebywać w zadusznych mieszkaniach, lub też dla braku programu zajęcia, przechadza się beczynnym po ulicach przepelnionych kurzem i niezdrowymi wyziewami. Tani sposób spędzenia wakacji, nietylko, że nie daje należytego wypoczynku i odświeżenia krwi odpowiednią ilością tlenu, ale naraża jeszcze młodzież na różne wybryki, jakie nasuwają nudy i brak zaspokojenia właściwej temu wiekowi skłonności do ruchu. Aby choć w części temu zabobiedz, „Sokół“ lwowski postanowił zająć się tą młodzieżą i organizuje dla niej podczas wakacji na boisku swym, przy ulicy Cetnarowskiej gry i zabawy, połączone z ćwiczeniami gimnastycznymi, musztrą, biegiem w zawody, rzucaniem kamieniami itp. ćwiczeniami. Gry i zabawy odbywać się będą codziennie, począwszy od godziny 5 popołudniu aż do zmierzchu pod kierownictwem fachowych nauczycieli. Wstęp bezpłatny. Każdy uczestnik musi jednak przedtem zapisać się u odpowiedniego nauczyciela i podać adres swych rodziców, względnie wykazać się ich pozwoleniem, gdyż „Sokół“ przyjmuje na siebie obowiązek nietylko przeprowadzenia ćwiczeń, ale i czuwania nad przyzwoitością zachowaniem się uczniów, w czem rodzice zechcą mu być pomocni. Mamy wszelką nadzieję, że P. T. rodzice dbali o zdrowie swych dzieci ocenią należyte nasze dobre chęci i spowodują nietylko liczny wpis młodzieży, ale przestrzegać będą, aby ona regularnie uczęszczała na boisko. Wpisy rozpoczyna się na boisku przy ulicy Cetnarowskiej w dniu 16 lipca o godzinie 5 popołudniu, dokąd należy się zgłosić z kartką od rodziców, na której oprócz pozwolenia ma być napisane imię i nazwisko ucznia, tudzież adres. — Zapisani zostaną podzieleni według wieku i sił na oddziały, które pod przewodnictwem przodownika wykonywać będą różne ćwiczenia i brać udział w grach i zabawach. W święta i niedziele boisko otwarte będzie wyłącznie dla młodzieży rzemieślniczej i handlowej.

— **Odezwa do młodzieży.** Wkrótce rozpoczyna się wakacje, młodzież opuści mury szkolne, rozjedzie się po całym kraju, aby odpocząć po trudach całorocznych. Pełną pierś będzie używała swobody zasłużonej, bujając po polach, łąkach i lasach. Bezpośrednio zetknie się z przyrodą, którą cenił i podziwiał uczono jej w szkołach. Niestety! Doświadczenie nauczyło, że zetknięcie się takie z przyrodą większa część młodzieży zużytkowuje do złych celów. Oto zamiast ochraniać zwierzęta, zamiast pouczać wieśniaków o pożytku n. p. ptaszków śpiewających, daje znaczna ilość młodzieży zły przykład i ze strzelbą lub flobertem włóczy się po polach i lasach i co tylko się rusza, staje się ofiarą żądzy zabijania. I taki młodzieniec uważa siebie za bohatera, gdy zastrzeli biednego skowronka w locie lub piegzę, która właśnie siedząc na gałęzi, pieniem napelnia gaik. Przestańcie młodzi! Złe się bawicie! Chcecie nauczyć się strzelać, strzelajcie do celu, a nie do istot, które nietylko, że nie złego nie robią, ale owszem tępieniem owadów korzyść przynoszą. Dajcie dobry przykład wieśniakowi i nauczcie go chronić zwierzęta pożyteczne. Bo ileż to razy odzywały się skargi, że przybycie ucznia z miasta na wieś, to kłaska dla gajów i pól, po jego wyjeździe, puste są pola i ogrody, bo uczeń w strzelaniu się ćwiczył, a za cel ptaszki służyły. Chroncie więc ptactwo, pouczajcie lud o pożyteczności ptaków, zaniechajcie bezmyślnej pukałiny, o to prosz was w imieniu wszystkich ludzi dobrej woli Towarzystwo ochrony zwierząt.

— **Recepty pocztowe.** mające stanowić w rękach publiczności dowód nadania przesyłki i często stanowiące w sporach dowód wobec sądu, wystawiane są na pocztę tak nieczytelnie, iż faktycznie nie można odcyfrować ani imienia, ani nawet miejsca przeznaczenia przesyłki. Jeden z kupców lwowskich przedłożył nam wczoraj kilkaset takich receptów, zapewniając, iż ofiarował nawet 100 kor. nagrody za odczytanie któregośkolwiek z tych hieroglifów pocztowych, nikomu jednak nie powiodło się zdobycie tej nagrody.

— **Stow. poczm. strzów.** ekspedjentów i t. d.,

Chłopiec wahał się. Stali na ganku farmy, a zachodzące słońce rzucało na nich swoje ostatnie promienie. Farmer podniósł rękę do oczu, ażeby je ochronić od oślepiającego blasku i spojrzał pytająco na syna:

— Mówże — powtórzył z odcieniem zniechęcenia w głosie.

— Ojciec pozwól mi ujeżdżać „Talizmana“ przyzwyczajając go do uprzęży, wędzidla. Słyszałem, jak mówiłeś Czarłowski, żeby go jutro zaprzęgli do pług, ale pozwól mnie, proszę cię, zająć się nim z początku.

Farmer Norton spoglądał ze zdumieniem na stojącego przed nim malca i w końcu wybuchnął głośnym śmiechem.

— Oszalałeś chyba, Larry? — rzekł.

Malec poczerwieniał cały, wargi mu drżały nerwowo.

— Nie, jestem taki jak zawsze — powiedział wprost. — Myślisz zapewne, ojciec, że nie dam sobie rady. On mnie zna i wszędzie za mną chodzi; byłoby mu łatwiej przywyknąć do roboty, gdybyś mi pozwolił dać mu parę lekcji.

Mówił gorąco i przekonywująco, ale farmer pokręcił głową.

— Głupstwa pleciesz — rzekł stanowczym tonem. — Gdzie tobie brać się do takiego dużego i silnego zwierzęcia? Nikomu nie pozwolę bawić się tym źrebem, on musi z czasem wyrobić się na doskonałego konia.

Żyły rozczarowania zabłyśły w czarnych oczach Larry'ego, ale obtarł je i skupił całą swoją odwagę, ażeby ponowić rozmowę z ojcem:

— Wiesz, „Talizman“ taki gorący! Jeżeli Czarłowski przyjdzie do głowy zaprzęgać go od razu do pług, to na nic zmarnieje. Im, biedakom, musi być bardzo ciężko z początku.

Tu farmer Norton stracił cierpliwość.

— Co za brednie! — rzekł. — Idź do domu na wieczór i porzuć te zachcianki, a źrebca nie waz się ruszyć! zrozumiałeś?

Chłopiec pobiegł skryć się w najciemniejszym w domu pokoiku i tam wybuchnął tłumionym dotąd płaczem. Przyzwalał na pomoc całą siłę woli, na jaką go stać było, ażeby zwrócić się z prośbą do surowego ojca... i spotkała go odmowa.

— Biedny, biedny „Talizman“! — powtarzał, łkając i załamując ręce. — O! gdybym mu mógł pomóc! Czarłowski taki osuły, taki prosty...

Biedny Larry! Biedny osierocony chłopiec, pozbawiony pieczołowitej miłości macierzyńskiej, pozbawiony wszystkiego, co mogłoby upiększyć jego młodociane lata! Biedny chłopiec z czułym, wrażliwym serduszkiem, gotowym wylać na drugich całą, wypełniającą je miłość i dobroć. Nie znajdując wśród podobnych do siebie współczucia, ani nie będąc przez nich rozumianym, zwracał się do otaczających go zwierząt z namiętnym pragnieniem życzliwości, przenosząc na nich całą swoją czułość. One stały się jego najlepszymi przyjaciółmi: stary pies, spełniający obowiązki stróża, dobre, flegmatyczne krowy, łagodne owce, — wszystkie były mu jednak blisko i drogie; ulubieńcem jego jednak był „Talizman“, duży, z nastrozoną grzywą źrebiec, który chodził za nim jak pies; wieczorem, żegnając się ze swoim małym przyjacielem, rżał niespokojnie i z przymileniem kładł swoją mordę na jego rozognionej rączce. A teraz tego wiernego towarzysza czekało ciężkie doświadczenie. Pozbawia swobody to młode, pełne życia stworzenie, skazał go na ciężką próbę i nie uniknąć mu już niewoli, dopóki go śmierć od niej nie wybawi, — co więcej, przyjdzie mu znosić bicie, dręczyć się strachem, którego nie doświadczał w całym swoim młodym życiu bez trosk. Na co mu to męki? Larry jednak wiedział, że nie może obronić swego przyjaciela i płakał gorzkiemi łzami bezsilnej rozpacz; zaledwie dobrze znał naturę Czarłusa i ze strachem myślał o jutrzejszym dniu.

Farmer Norton siedział tymczasem w jadalni umebłowanej po staroświecku i palił fajkę w zadumie; farmer był człowiekiem nietowarzystkim i nieprzystępnym, chociaż o wiele szerszym obdarzonym na świat poglądem i wykształceniem, aniżeli większość ludzi jego sfery. Pomimo to jednak Larry był dla niego zagadką; kochał chłopca po swojemu, powściągliwie i myślał o jego przyszłości, ale jedyny syn pod wielu względami nie ziszczał jego nadziei. Taki był cichy i skromny, tak bardzo był niepodobny do innych chłopców ani z charakteru, ani z powierzchowności, że raczej przypominał dziewczynę.

„Gdyby żyła jego matka, potrafiłaby nim pokierować — myślał farmer i wzdychał ciężko, wspominając swoją młodą żonę, która po roku pożycia z nim, umarła. — Głupstwo — pocieszał się: Larry jeszcze bardzo mały. Czegoż można wymagać od dziesięcioletniego malca? Wyrośnie — będzie tegim człowiekiem. Co za dziwne objawił dzisiaj życie!”

Prośba Larry'ego podobała się poczęści farmerowi; przekonał się, że w łagodnym charakterze chłopca nie było braku męstwa, ale równocześnie drażniło go przywiązanie syna do zwierząt, co nazywał sentymentalnością.

„Ale to z czasem minie“ — pomyślał, wytrąsając popiół z fajki.

(Dok. nast.)

w dalszym ciągu odbytego ónegoż zgromadzenia przysłało szereg wniosków wydziału. Co do lokalu na biura i mieszkania poczmistrzów, postanowiono wywalczyć u rządu choćby tyle, aby rząd sam najmował lokale, a opłaty za nie ściągął z pauszali poczmistrzów. Również postanowiono domagać się u rządu, aby ponosił koszty urządzeń biur. W końcu przystąpiono do wyborów. Prezesem wybrano ponownie długoletniego dotychczasowego prezesa p. Izidora Kowalewskiego. Następnie wybrano 9 członków wydziału i ich zastępców, poczem o godz. 3 zamknięto obrady, wyrażając prezesowi podziękowanie za długoletnią wydatną pracę około Stowarzyszenia.

Na wniosek p. Jaworskiego uchwalono przyczynić się datkiem do funduszu kolonii leczniczej pocztowej.

— **Egzamin dojrzałości** w seminarium nauczycielskim męskim we Lwowie z eksternistami odbył się pod przewodnictwem rady szkolnego Juliusza Turczyńskiego od 2 do 11 lipca b. r. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Demski Kazimierz, Sterniuk Kazimierz, Kusznierenko Bolesław i Łotocki Michał. Sześciu otrzymało pozwolenie poprawienia noty niedostatecznej po feryach. Reszta została reprobowana lub odstąpiła w czasie egzaminu.

— **Popisy i zapisy.** W szkółce froeblovskiej im. Klementyny z Tańskich Hoffmannowej odbyło się ónegoż zakończenie roku szkolnego, połączone z wystawą robótek dzieci. W pierwszej sali ozdobionej zieloną i chorągiewkami o barwach narodowych — porożkładane były na trzech stołach robótki dzieci — bardzo misternie pod okiem kierowniczek wykonane. Wśród stosu wazoników, koszyczków, wybiły się także z wyszytymi białymi orłami na czerwonym polu, wykonane małymi rączkami polskich dzieci. Druga sala „egzaminacyjna“ była znów odmiennie przystrojona. Na głównej ścianie widniał ozdobiony kwiatami orzeł biały, którego znaczenie wpajają kierowniczki w młode duszyczki dzieci. Jest tam i portret Kościuszki w chłopskiej sukmanie i Mickiewicz i Poniatowski i inni bohaterowie, a dzieci — patrząc codziennie na nich, uczą się ich czcić i kochać. Z uderzeniem godziny 10 milusińscy zajęli miejsce w niskich ławeczkach — za nimi zaś usadowiły się matki czekające z drżeniem serca na egzamin swych pociec. Ina desza „stanowcza chwila“. Po odśpiewaniu wzruszającej pieśni „Boga Rodzico“ dzieci wygłaszały wierszyki a p. Belza słysząc utwory swe w ustach tych milusińskich, byłby nie mniej wzruszony od matek, które patrząc na twarzyczki swych dzieci, miały łzy w oczach. Nie brakło i piosenek „o budowie gniazdek“, gdzie dzieci ruchami rączek naśladowały trzepotanie skrzydełek i zbiorowych zabaw przepłatanych deklamacyami i śpiewkami. Po egzaminie rozdały kierowniczki dzieciom książeczki z obrazkami i robótki a objęzione niemi dzieci rzucały się na szyję swych „cioci“, dziękując w ten prosty a rzewny sposób za zgotowaną im niespodziankę. Po opróżnieniu szkółki z dzieci, w ręku kierowniczek pp. Warchałowskiej i Wunschówny pozostały stopy bukietów i kwiatów, dary dzieci, w uszach serdeczne słowa podzięki matek a w sercu poczucie dobrze wypełnionego obowiązku.

— **Sprawa fanatycznego napadu** żydów na kilku spokojnych przechodniów na Kazimierzu, zajmuje naturalnie ciągle jeszcze żywo dzienniki krakowskie, które zgodnym chórem i bez różnicy odcienia potępiają policyę krakowską, podkreślając dziwną pobłażliwość dla napastników, a traktowanie napadniętych jako winowajców. I tak „Nowa reforma“ pisze:

„Policya krakowska dała nowy i słuszny powód do powszechnego zgorznięcia. Wyrwawszy, i to po niewczasie, z rąk rozuamiętnionych żydów na Kazimierzu, nieszczęśliwe i niewinne ofiary bajeczarstwa i zabobonu, traktowała tych ludzi tak, jak gdyby ciężyla na nich wina jakaś, jak gdyby oni dopuścili się nadużycia i gwałtu, a nie tłum żydów. Jak się pokazuje, oprócz trzech mężczyz, których nazwiska wymieniliśmy wczoraj, padło ofiarą napadów żydowskiej na Kazimierzu jeszcze pięciu innych, których losem zajęła się policya w ten sposób, że pod asystencyą zbrojną sprowadziła ich na inspekeyę, odbyła na nich rewizyę osobistą, spisała z nimi protokół i w podartych sukniach, pokrytych guzami rzezyła wypuścić ich na wolność.

„Czy to ma być akcyą, zdążającą do ochrony wolności osobistej? Dokąd na tej drodze zajdziemy?“

W „Czasie“ zaś czytamy:

„Faktem jest, że przy dwóch napadach na Kazimierzu, nie uczyniono nic, aby przytrzymać napastników. Przeciwnie, urzędnicy policyjni rewidowali napadniętych, jak gdyby celem, dla którego sprowadzono ich do urzędu, było oczyszczenie ich z monstrualnego podejrzenia, a nie ukaranie winnych. Bez względu na okoliczności, które danemu wypadkowi towarzyszyły, przerażającym jest fakt, że w Krakowie można być w biały dzień napadniętym przez tłum — i nie znaleźć ochrony. Bezradność policyi występuje nie po raz pierwszy jaskrawo. Wedle zapewnień napadniętych, policyant, który się wreszcie zjawił na miejscu wypadku, stał drżący i blady. Tacy stróżowie porządku publicznego, jeżeli wogóle znajdują się w potrzebie, nie mogą budzić zaufania.“

To samo pismo podaje następujące wiadomości:

„Na dowód wrażenia, jakie sprawiło obicie przez tłum spokojnych obywateli miasta, a w ich liczbie dwóch znanych i cenionych artystów i zachowanie przytem policyi, zabezpieczające bezkarność napastników, przytoczyć możemy następujące fakty. Dowiadujemy się mianowicie, że odbywają się obrady grova

pod patronatem Akademii sztuk pięknych i Towarzystwa bratniej pomocy uczniów tej Akademii w celu wyjaśnienia, w jakiej formie artyści ujęć się mogą za porządkowanie. W tej sprawie zwołane zostało posiedzenie Koła artystyczno-literackiego.

Antysemicki „Głos narodu“ bierze naturalnie rzecz z innego tonu i pisze:

„W sprawie gwałtu żydowskiego nie wdrożono dotychczas śledztwa. Pytamy ponownie co by było, gdyby np. włóścianie lub przedmieszczanie krakowscy pobili kilku żydów? Czyby nie wysłano natychmiast na miejsce komisji sądowej? Czyby dotychczas nie aresztowano już mnóstwo „podejrzanych“? Czy dla żydów są inne prawa niż dla chrześcijan?”

„Donoszą nam także, że po rozboju, dokonanym na bezbronnych przechodniach, kilku żydów pokazywało na policyi, jakoby im rozdawano jakieś cukierki, ale nie umieli jednak podać żadnych szczegółów. Żołnierze nie aresztowano, co było przecież zupełnie wskazanem, bo przecież szerzą oni fałszywe wieści dla wywołania niepokoju.

„Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy następujące pismo:

„Dnia 9 lipca o godz. 8 wieczorem poszedłem po lekarstwo do apteki „pod Murzynem“. Po załatwieniu sprawunku, chciałem wyjść, gdy nagle zobaczyłem tłum żydów zebrany przed apteką w groźnej postawie. Aptekarz przestrzegł mnie, abym nie wychodził, bo może mnie spotkać nieszczęście. Z wielkim trudem, pod opieką policyi zdołałem dostać się na Podgórze, gdzie pracuję przy starostwie. Później dopiero dowiedziałem się, że powodem zbiegowiska była jakaś bajka o zatrutych cukierkach.“

Naturalnie, o ile tamte dwa głosy t. j. „N. Reformy“ i „Czasu“ są spokojne, o tyle „Głosu Narodu“ nerwowo i wpadający w pewną przesadę. To jednak nie zmienia faktu, że policya krakowska wykazała kompletną nieudolność.

— **Zdrowe zęby** służą nie tylko jako perełki do ozdoby buziaków pięknych pań; utrzymywanie ich w porządku stanowi jeden z głównych warunków zdrowia. Niestety dzisiaj nie każdy ma możność finansową zapobiegania psuciu się tych szlachetnych organów a przeciętny biedaczysko zadowolony jest zupełnie, skoro się pozbędzie zepsutego zęba, przeszkadzającego mu w pracy, o plombowaniu zaś, połączone z znacznymi stosunkowo kosztami nie marzy nawet. Zapobiedz temu postanowił znany zaszczytnie dentysta, docent uniwersytetu, dr. Gońka. Mianowicie postanowił on w bezpłatnej lecznicy dla ubogich, gdzie jest ordynującym lekarzem, wprowadzić w jesieni b. r. bezpłatne plombowanie zębów. Dotychczas nie ma poliklinika na ten cel odpowiedniego funduszu. Nie wątpimy jednak, że Wydział krajowy i magistrat udzieleniem subwencji na sprawienie potrzebnych przyrządów poprzę chwalebne usiłowania lekarza.

— **Skargi na urząd cłowy.** Kupcy lwowscy skarżą się na bezwzględne postępowanie funkcyjnarzy urzędu cłowego, którzy przy badaniu nadeszłych towarów niszczą je swymi próbami bezwzględnie. Wczoraj okazywano nam parę prześlizniętych świeczników cynowych, które mimo próśb kupca, aby jakoś metalu próbowano na podstawie wewnątrz lichтары, poplamiono kwasami kilkakrotnie na główniach. Łatwo zrozumieć, iż przy podobnym bezwzględem postępowaniu kupcy narażeni są na dotkliwe straty, gdyż poniszczonych w ten sposób towarów nie chce nikt kupić jako nowych, lecz ofiaruje pół ceny jak za rzeczy używane.

— **Strzelanie premiowe** p. Antoniego Olszewskiego odbyło się wczoraj popołudniu na Strzelnicy miejskiej. Udział w strzelaniu wzięło 15 członków, strzałów padło 380. Pierwszą premią zdobył p. Wenzel, drugą Bieniecki, trzecią Kamieniobrodzki, czwartą Ciechulski.

— **Konfiskata.** Kolporterce, Klarze Fruchtmann, skonfiskowała wczoraj policya 30 broszur p. t. „Potargane pęta“, za to, iż je sprzedawała po ulicach.

— **Nowe banknoty 10-koronowe.** Jak wiadomo, bank austro-węgierski zamierza wycofać wkrótce z obiegu obecne papierowe dziesięciokoronówki i zastąpić je nowymi notami tegoż typu.

Bezpośrednim powodem zarządzenia banku austro-węgierskiego stały się niedawno odkryte fałszerstwa 10-koronówek we Włoszech. Według informacji dzienników wiedeńskich, rozpoczęto już w banku austro-węgierskim przygotowania, celem sporządzenia nowych 10-koronówek. Dotychczasowe, które od samego początku swego istnienia nie znajdowały uznania u ludności, będą wycofane z początkiem roku przyszłego.

— **Ruch ludności m. Lwowa** w czasie od 28 czerwca do 2 lipca b. r.

Urodziło się żywo: 33 płci męskiej, 34 płci żeńskiej — razem 67, nadto 8 nieżywo urodzonych.

Zmarło: 24 płci męskiej, 29 żeńskiej — razem 53 osób.

Wiek zmarłych: W 1 miesiącu zmarło 4, w 1 roku 15, do 5 lat 22, od 5 do 15 lat 3, od 15 do 30 lat 4, od 30 do 50 lat 9, od 50 do 70 lat 9, nad 70 lat 6 osób.

Przyczyny śmierci: wrodzona chorowitość 1, gruźlica 16, zapalenie płuc 7, dyfterya 0, szkarlatyna 0, ospa 0, udar mózgu 0, wady serca 1, złośliwe nowotwory 1, tyfus plamisty 0, choroby zakaźne 2, choroby ze zwierząt przeniesione (zoonozysy) 0, inne naturalne przyczyny 20 wypadków.

Gwałtownej śmierci były 4 wypadki: 1 przy udarze i 3 samobójstwa, dwa przez powieszenie i 1 przez strzał.

— **Napływ przyjezdnych** jest dla każdego miasta niewątpliwie bardzo ważnym czynnikiem rozwoju i powodzenia — i dlatego wszystkie miejscowości starają się różnemi sposobami ten ruch obcych popierać i powiększać, stwarzając ku temu celowi rozmaite zakłady i instytucje. Obecnie także Czerniowiece zamysławiają założyć podobną instytucję i ku temu celowi powołuje Rada miejska tamtejsza ankietę dla obmyślenia należytego sposobu wiodącego ku temu celowi.

Dla zebrania materiałów dla tej ankiety rozesał magistrat czerniowiecki do magistratów większych miast w monarchii zapytanie, czy podobny zakład tam istnieje, dalej o bliższe szczegóły urządzenia jej, tudzież obowiązujące instrukcje i statuty.

Zapytanie takie przyszło także do magistratu lwowskiego. Niestety — odpowiedź musiała być krótka, bo we Lwowie żadna taka instytucja ani publiczna, ani prywatna nie istnieje. I zaprawdę nikomu — a już najmniej reprezentacyi miejskiej — nie w głowie pomyśleć o tem, że naszemu miastu nieco większy napływ obcych wyszedłby bardzo na zdrowie, mienarzy bowiem naszych spraw miejskich nie mają czasu myśleć o takich bagatelach.

— **Pustynia pod Lwowem.** Rozległe błonia Zamaistynowskie, które od szeregu lat wydzierżawione są wojskowości na ćwiczenia w strzelaniu mustrze — porosłe są karłowatą sośniną w wieku od 25 do 50 lat. Gospodarki lasowej na tym obszarze nie prowadzi się żadnej, więc rozmaici amatorowie cudzej własności wyrębiają i podcinają tę sośninę bez litości na cele fabrykacyi smolaków. Z tego powodu postanowił magistrat sprzedać na piu cały drzewostan, z którego można się spodziewać około 400 stosów lupanych i krągłych. W tym celu zostanie rozpisana licytacja ofertowa z ceną wywołania po 10 koron od stosu 4-metrowego.

Po wycięciu sośniny, która obecnie cały wielki obszar ćwiczeń pokrywa większymi lub mniejszymi smugami, błonie zamaistynowskie będą całkiem nagie, a tworząc piaszczysty, rzadką tylko trawą porosły, fałisto pogięty teren, dadzą miniaturowy obraz dalekiej, podzwrotnikowej pustyni tym wszystkim, którzy prawdziwej pustyni nigdy nie widzieli.

— **Smaczne czernice.** Dwóch handlarzy żydowskich niesło onegdaj rano przez Rynek dwie paczki pełne czernice. Czernice aż miło popatrzyć, niejeden polykał ślinkę, myśląc o pierożkach ze śmietaną. Nagle cała ulica pokrywa się czernicami, to jeden z niosących potknął się i wszystkie czernice wysypały się na ziemię. Handlarze aż się za głowy chwycili z rozpacz. Ale od czego rozum. Zakasali rękawy i wkrótce czernice znalazły się znowu w paczkach. Że przytem dostało się między czernice i wiele rzeczy nie mających z czernicami nic wspólnego, to coż to szkodzi gość i tak kupi. Magistracy dozorca targowii przypatrzyli się temu ze stoickim spokojem.

— **Z życia młodzieży.** Pierwsze posiedzenie sekcji dziennikarskiej Kółka literackiego odbędzie się dnia 14 b. m. w lokalu „Czytelni akademickiej“ o godzinie 7½ w. Na porządku dziennym odczyt akad. Stan. Zielińskiego „O dziennikarstwie w zaborze pruskim“. Goście mile widziani.

— **Bezpieczeństwo we Lwowie.** Po wprowadzeniu w życie policyi konnej — weszła otucha w dusze mieszkańców Lwowa i nadzieja, że przecież nadszedł czas, w którym spokojni o swe mienie — będą mogli udawać się na spoczynek. Tymczasem zbyt częste wiadomości o kradzieżach i rabunkach, pomieszczone w kronikach pism, udowadniają raczej, że liczba wypadków kradzieży po utworzeniu policyi konnej wrosła niepomniernie. Nie da się zaprzeczyć, że brak roboty, drożyzna, a co z tem w parze idzie, głód — pchają ludzi do rzucania się na cudzą własność, a organy policyjne za szczupłe są, aby podjąć pracy w tak wielkiem mieście jak nasze, a jednak winę znacznej części wypadków kradzieży, przypisać należy złej organizacyi naszej policyi i złemu umieszczeniu stróżów bezpieczeństwa.

Miejsca najmniej narażone, jak namiestnictwo, konsulatory, pomnik Gołuchowskiego i t. p. obsadza się policyantami pieszymi i konnymi — pozostawiając resztę miasta na pastwę rzezimieszków i rabusiów. Oto donoszą nam z miasta o świeżym zuchwałym rabunku. Z piątku na sobotę ubiegłego tygodnia wracał ulicą św. Teresy o godzinie kwadrans na 2 w nocy słuchacz filozofii p. B. Odprowadzwszy kolegę na kolej, daremnie szukał na dworcu dorożki, aby nią wrócić do domu. Wracał więc pieszo, a dla skrócenia drogi, skierował swe kroki w stronę ul. św. Teresy. Nagle tuż koło zakładu „Sacré Coeur“ zaszedł mu drogę jakiś barczysty, wysoki drab, dość porządnie odziany w wysokich butach, z olbrzymią pałą w ręku. P. B. przebiegając coś złego, chciał mu ustąpić z drogi.

Nie udało mu się jednak. Oto drab chwyciłszy go za rękaw, silnym basowym głosem zażądał pieniędzy. P. B. myśląc, że udną otwartością jedna draba, zaczął mu tłumaczyć, że jako biedny akademik, prócz kilku 20-groszówek nie posiada. To tłumaczenie nie pomogło. Drab najspokojniej zaczął rozpinać marynarkę p. B., sięgając do bocznej kieszeni, gdzie namacał portfel. Wtedy panu B. nowa myśl zabłysła w głowie. Nie chcąc tracić wszystkiego (miał kilka naście koron, resztę z otrzymanego honorarium za rozprawy literackie) zapytał grzecznie draba, ile potrzebuje. „Sześć koron“ — brzmiała odpowiedź. P. B. pospiesznie wyciągnął żadaną kwotę, wręczył ją drabowi i ukloniwszy się mu grzecznie — pożegnał go zadowolony, że uszedł z życiem. Później jednak żal

się zrobiło panu B. sześciu koron. Szukał więc policyanta. Niestety. Przeszedł cały pl. św. Jura, ul. Miękiewiczza i znalazł policyanta dopiero koło... pomnika Gołuchowskiego. Tymczasem drab zapewne już się zabawił w jakieś spelunce. Dla uzupełnienia obrazu trzeba dodać, że w ul. św. Teresy nie świeciła się żadna latarnia.

— **Wielką kradzież pokojową** popełniono wczoraj o godz. 5 pop. w ul. Ossolińskich pod l. 15. Dwaj złodzieje otworzyli mieszkawie p. Seldenreicha, porozbijali szafy i skradli znaczną ilość srebra stołowego. Łotry spłoszeni przez kogoś z domowników, wyskoczyli przez okno na ulicę, pozostawiając w pośpiechu parasole, kalosze i narzędzia złodziejskie.

Kronika policyjna. Pies czarny, wybiegł z realności pod l. 5 przy ulicy Kotłarskiej i pokasał straszliwie przechodzącego ulicą pięcioletniego chłopca, synka M. Zindlera. — W piekarni przy ulicy Torosiewiczza schwytano na gorącym uczynku kradzieży kożucha i ubrania marynarkowego, Gustawa Krempę, robotnika bez zajęcia. Wszedł on o godzinie 8 rano do piekarni, gdzie czeladnicy spali po całonocnej pracy, wyrzucił ich rzeczy przez okno i począł uciekać, zbudził się jednak Paweł Czaban i schwycił złodzieja. — Kapral, Bronisław Farbiński, przydzielony do strzelnicy wojskowej, obwiniony o kradzież zbiegł z koszar. W kościele OO. Bernardynów skradziono wczoraj p. Tomaszowi Mielinie podczas nabożeństwa zegarek złoty wraz ze złotym łańcuszkiem, wartości 300 koron. — Czeladnik stolarski, p. Stanisław Zimen, poznał wczoraj skradziony mu przed kilku dniami zegarek w rękach handlarza, Jakuba Pinzowa, sprzedającego ciastka na placu Krakowskim. — W cerkwi św. Piotra i Pawła schwytano na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej zarobnika, Mikołaja Mykierę. Wyciągnął on tak niezręcznie pugilares z kieszeni freitry 15 pp., iż pugilares upadł mu na ziemię, co właśnie go zdradziło. — W szynku przy ulicy Szpitalnej aresztowano wczoraj czeladnika kowalskiego, Stefana Rożka, za ciężkie pobicie Ignacego Bikelesa, którego bez powodu lub zaczepki, poranił kilkakrotnie łaską w głowę.

Znaleziono. Mikołaj Pryma schwycił wczoraj w ul. Żółkiewskiej zbłąkaną białą kurę. — W ulicy Boimów znaleziono parę złotych kółczyków z opalami i pierścione roboty drucianej (plecionka).

Zgubiono. P. Antoni Mandura zgubił wczoraj w ul. Akademickiej banknot 20-koronowy.

□ **Stanisławów.** (Egzamin dojrzałości w szkole realnej), Świadectwo dojrzałości otrzymali na 41 uczniów 33 następujących abiturientów: pp. Markus Adler, Wiktor Adlersberg, Tadeusz Ambroziewicz, Mieczysław Artychowski, Samuel Blader, M. Bogdanowicz, Jan Breyner, Stefan Bryla (z odzn.), Bolesław Czedekowski, Roman Czyżowski (z odzn.), Włodz. Dziekoński, Natan Feuer, Mojżesz Flutenstein, Kazimierz Gajkowski, Maks Gryko, Natan Hecht, Kaz. Hrobni, Rud. Iwaneczuk, Kaz. Jackowski, Józef Latz, August Kantor, Leon Martynec, Aleks. Rostkiewicz, Wilhelm Sawczyk, Jan Spilka, Miecz. Stencel, Benj. Schrager, Bartł. Tokarski, Jakób Weisshaus, Ant. Wołoszyński, Artur Haskler (ekaterynista). 6 abiturientów nie otrzymało świadectwa, 3 reprobowano na rok.

□ **Bóbrka.** (Ś. p. Witold Niezabitowski). Piszą nam: D. 6 bm. zmarł nagle w Truskawcu, Witold Niezabitowski, właściciel dóbr Łuki, b. poseł sejmowy i prezes Rady powiatowej bobreckiej. Zmarły należał do tych rzadkich osobistości, które nie goniąc za dostojenstwami i godnościami, a dla zyskania sobie popularności nie poświęcając nigdy swych zasad i przekonań, umięją wytrwale pracą i cichem poświęceniem się dla dobra drugich zdobywać sobie ogólną cześć i wdzięczność współobywateli. Długoletni członek Rady powiatowej bobreckiej, a przez ostatnich lat jedenaście jej prezes, pracą swoją, siły i zdrowie poświęcił wyłącznie sprawom powiatu, którymi też kierował zawsze wzorowo, nie spuszczając z oka nigdy potrzeb i interesów najwięcej opieki potrzebującego ludu włościańskiego. W życiu prywatnem cichy i skromny, pobłażliwy dla drugich, lecz surowy dla siebie, a czynny dla wszystkich, obdarzony przytem duszą artystyczną i dziwnie miłym humorem i dowcipem, liczył tylu przyjaciół, ilu miał znajomych. Zmarły oświadczył żonę Wandę z br. Błażowskich i sześciu małoletnich dzieci. Pogrzeb odbył się 9 bm. z kościoła parafialnego w Bóbrce, do grobu rodzinnego w Strzałkach przy współudziale licznej rodziny, całego obywatelstwa powiatu i tysięcy tłumów ludu, który z gorącymi łzami odprowadzał na miejsce wiecznego spoczynku swego opiekuna i dobroczyńcę. Przed złożeniem zwłok do grobowca przemówił do zebranych tłumów gr.-kat. proboszcz i dziekan miejscowy ks. Sztogryn, następnie wiceprezes Rady powiatowej hr. Mycielski w gorących słowach żegnał imieniem obywatelstwa powiatu i jego reprezentacyi najlepszego prezesa i przyjaciela, którego szlachetna postać i jak kryształ czysty charakter pozostanie na długo wzorem cnót obywatelskich. Dr. Gabryszewski w rzetelnych słowach był tłumaczem wdzięczności i żalu miasta Bóbrki i Tow. zalichkowskiego, którego zmarły był prezesem, a wreszcie dwóch włościan głosem, rzetelnymi tłumionym łzami, dziękowało najlepszemu ojcu za jego opiekę, pomoc i serce, jakie zawsze i wszędzie ludowi okazywał. Oby ten żal powszechny i serdeczny choć w części ulżył straszne cierpienie tych, którym odbierając najlepszego męża i ojca, tak ciężko dotknąć podobalo się Wszelchno-cnemu.

¶ **Z zaboru pruskiego.** Związki zawodowe. Onegdaj w sali Domu katolickiego w Poznaniu odbyło się liczne zgromadzenie robotników na które przybyła zaproszona inteligencja. Omawiano sprawy związków zawodowych. Od roku istnieje tam związek zawodowy polski, który jakoś dotychczas nie mógł się należycie rozwinąć. Obok tego Związków istnieje jeszcze inne związki między nimi: t. zw. centralny (socyali-

styczny) i chrześcijański (mieszany, do którego należą katolicy i protestanci). Robotnicy polscy uważają jednakże jedynie własny Związek za najkorzystniejszy dla siebie. Innego zdania są ks. prałat Stychel i ks. Mayer, którzy oświadczyli się za Związkiem chrześcijańskim, który rzekomo najłatwiej korzyści ma zapewnić polskiemu robotnikowi. Ks. prałat uzasadniał swe przekonania tem, że do urządzenia legalnych strajków, które częstokroć są ostateczną koniecznością w celu przeciwdziałania wyzyskowi kapitalistów, potrzeba dobrej organizacji, rozporządzającej wielkimi środkami, na które Związek polski nigdy się nie zgodzi. Dlatego to zjazd księży patronów robotniczych towarzystw postanowił, aby w razie żądania porady przez robotników, zalecać im Związek chrześcijański, a nie zwłaszcza dlatego, iż robotnik polski jest pod względem socyalnym zbyt słabo świadomiony, aby mógł się zdobyć na własną organizację. Jednakże zaprzeczanie ks. prałata nie trafiło do przekonania zebranych. Postanowiono nawet zwołać wiec robotników, aby na nim zaprotestować przeciw obcym związkom.

Bojkot Polaków. Związek niemieckich restauratorów w Bydgoszczy dał sobie słowo, że choćby im złote góry obiecywano, nie dadzą polskim stowarzyszeniom ani sali do zebrań, ani im trunksów sprzedawać nie będą. Rząd nadto, według ich wniosków, nie powinien pozwalać Polakom na trudnienie się szynkarstwem i kramarstwem.

Dla dwóch dobrych ale biednych uczeni (braci) potrzebujących koniecznie dla wzmocnienia wyčerpanych organizmów wyjechać na czas wakacji ze Lwowa na wieś, potrzeba środków, których ich rodzice nie posiadają. Uprasza się zatem ludzi, szlachetnymi uczuciami przejętych o łaskawe nadślanie wsparcia do Administracji naszego pisma.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W poniedziałek 13 bm. nie będzie przedstawienia.
We wtorek 14 bm.: „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach Aleksandra Landesberga i Leona Steina, przekład Adolfa Kiezmanna; muzyka Henryka Reinhardta. Debiut panny Jadwigi Kratochwilówny, uczenicy dyr. Jana Galla.

We środę 15 bm. po raz czternasty: „Druciarz“, operetka w trzech aktach Fr. Lehara.

We czwartek 16 bm. (wznowienie): „Trzy życzenia“, operetka w 3 aktach Ziehrera.

W piątek 17 bm. nie będzie przedstawienia.

W sobotę 18 bm. po raz piąty: „Wesoły inwalida“, operetka w trzech aktach M. Westa i J. Schnitzera, muzyka Edm. Eyslera.

W niedzielę 19 b. m. po raz pierwszy (wznowienie): „Gałgan-duc“ czyli „Trójka hulajska“, czarodziejska krotkowiła ze śpiewami w 4 aktach Nestreja.

Repertuar teatru lwowskiego w Krynicy:

We wtorek 14 bm.: „Bogaty wujaszek“, komedia w 5 aktach Karlweissa.

We środę 15 b. m.: „Wieczór Trzech króli“, komedia w 5 aktach W. Szekspira.

We czwartek 16 bm. „Mieszczanie“, sztuka w 4 akt. Maksyma Gorkiego.

Repertuar letniego teatru ludowego we Lwowie przy ulicy Kochanowskiego l. 23.

W poniedziałek 13 bm., na dochód budowy pomnika Mickiewicza, występ p. Adolfiny Zimajer i p. B. Szczurkiewicza, artyści teatru krakowskiego. Rozpocznie: „Broń niewieścia“, komedia w 1 akcie z francuskiego. „Laleczka“, odśpiewa pani Zimajer. „Koncert Jankla“ Mickiewicza wygłosi p. Lipczyński. „Cztery temperamenty miłości“, odśpiewa p. Zimajer. Zakończy: „Marcowy kawaler“, Blizińskiego.

We wtorek 14 bm.: „Pomyłka“, komedia w 1 akcie z francuskiego. „Kapela“ Straussa i „Masażystka“, odśpiewa p. Zimajer. Zakończy: „Debiutantka“ komedia w 1 akcie ze śpiewami Z. Przybylskiego.

W przygotowaniu „Żołnierz królowej Madagaskaru“ z panią Zimajer.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

We wtorek 14 b. m.: „Eugeniusz Onegin“ z Florjańskim w partii Lenskiego.

We środę 15 b. m.: „Faust“ z Didurem w partii Meffista. (Ceny dramat.)

We czwartek 16 bm.: „Tannhäuser“ z Bandrowskim.

W sobotę 18 bm.: „Tannhäuser“.

Ulewy i wylewy.

Powódź w Krakowie.

(Korespondencya Słowa polskiego).

Kraków 12 lipca.

Co kilka lat zaglądają fale do okien mieszkańców Krakowa. Oczywiście nie wszystkich dzielnic. Uprzywilejowanym są tylko okolice położone nad Rudawą i Wisłą. Dwie te siostry uzupełniają się nawzajem w szerzeniu spustoszenia. Wisła zalewa Zwierzyniec, plac Groble, Dębiki, Rudawa wkracza z wycięsko w ulicę Wolską i przyległe, dzięki pomocy Wisły. Inaczej nie zdołałaby ta mała rzeczka, płynąca wąskim korytem, wyrządzić takich szkód; poprostu złączyłaby się z Wisłą do której wpada przy moście zwierzynieckim. Ale starsza siostra uniemożliwia jej to połączenie, wznosząc wysoko wody. Wówczas Rudawa cofa się w swoim korycie i anektuje sobie potrzebny teren wśród miasta i na Błoniach. Stąd druga połowa klęski.

Już onegdaj zapowiadała się powódź groźniejsza niż od wielu lat. Długotrwała ulewa na całym biegu Wisły zwiastowała srogą klęskę, i przyspieszyła środki zaradcze. Cóż to jednak za środki! Przecież nikt nie sądzi na seryo, aby można waleczyć z rozwścieczonym żywiołem. Tradycyjnie ogranicza się akcja do ustawienia na zagrożonych ulicach tak zw. „kobyłek“ z deskami, które sterczą nad zalewem i umożliwiają komunikację.

Prócz tego mobilizuje się cała flota czółen, które krążą od domu do domu, przewożą mieszkańców, służące z koszami żywności, z węglami, z naftą i drzewem. Tam, gdzie jeszcze przedonegdaj kursował tramwaj elektryczny, unoszą się o półtora metra nad szynami lekkie łodzie, przybijając już nie do drzwi, ale wprost do okien domów. Wiele osób wybiera nawet tę komunikację przenosi ją nad „kobyłki“, już choćby dla tego, że woda przybrała nadzwyczajnie, i deski za każdym krokiem zanurzają się w wodzie.

Na ulicy Wolskiej tłumy obserwują gimnastyczne manewry, których terenem właśnie owe kobyłki. Nie wielu jednak z ciekawych ma chęć użyć tego sportu. Dokąd zresztą dojdą? Na moście rudawskim woda. Przyciśnięto go już wozami pełnymi kamieniami, aby nie popłynął do Wisły. Na prawo od mostu również woda w ulicy Garnarskiej. Pod wodą też i t. zw. „Wenecya“, kompleks domów, oblany dokoła Rudawą. Obecnie „Wenecya“ jest bezludna, bo wszystkich mieszkańców wyprowadzono już wczoraj z słusznej obawy, że komunikacja stanie się niemożliwą. Na lewo z mostu również niema dokąd się zwrócić. Gliniaste fale Rudawy pędzą z szaloną siłą w ulicę Retoryka, podmywając już niemal śliczne domki Talowskiego, dom „pod żabą“, gdzie olbrzymia ropucha wygrywa na gitarze „Dziwczę z buzią jak malina“ i dziwnie piękny domeczek z napisem „Suae est faber quisque fortunae“. Najbezpieczniej trzyma się jeszcze t. zw. „dom egipski“ już nie Talowskiego, lecz jakiegoś partacza, okropna budowla w niby faraonńskiej wspaniałości, z fałszywymi Ibisami i barbarzyńską jaskrawością malowideł. Za te estetyczne braki wynagradza ją doskonały wysoki bulwar, który drwi z zapędów Rudawy. Jeszcze najmniej metr ma woda do progów tej oazy egipskiej.

Za mostem już jedno morze, z wyspami domów i gmachu Sokoła. Fale płyną szemrząc, przez bramę fortyfikacyjną, która zamyka przejście pod wałem kolei obwodowej. Na tym wale skupiło się dziś pół Krakowa i patrzy na Błonia, czyli raczej na jedno wielkie jezioro, gdzie przed paru dniami były Błonia, na korony drzew, sterzące błagalnie nad wodą, na budkę przy parku Jordana przewróconą w falach, wskazującą drogę, którądy można zapłynąć do parku.

W ulicy Wolskiej koło Wału, fale idą na trzy metry wysoko. Znikną w nich latarnie z wyjątkiem hełmów, błyszczących gdzieś w słońcu. Bo dzień prześliczny i olbrzymie jezioro sięgające po kopiec Kościuszki, lśni tysiącami iskier. Z domku straży akcyzowej wołają ludzie o pomoc. Od rana nie jedli a czółna nie nadpływają. Okna domów pootwierane. Widać, że parter przeważnie opróżniony z mebli, a zajęty przez fale. Dalej w stronę Zwierzynca, szeregi parterowych domów opróżnione również, ale tylko pozornie, bo za chwilę słychać z dachu wołanie:

— Panie zugsführer! Panie zugsführer!

Tłum na wale zbija się w jednym miejscu i śledzi ruchy łodzi wojskowej, płynącej za wołaniem. Pionierzy pracują istotnie bez wytchnienia, a miejska straż pożarna towarzyszy im dzielnie. Za chwilę czółno podpływa do wału z całą rodziną. Nie brak nawet „tradycyjnego“ dziecka na rękę, które wynosi na brzeg matka, drżąc na całym ciełe ze zdenerwowania.

— W nocy przyszła woda — opowiada — całkiem nagle i wypędziła ich na strych. Ledwie teraz dowolali się czółna.

Tłum słucha opowiadania w milczeniu. Tylko poszczególne głosy łajdających od wału pionierów, że tak zwlekali. Filister krakowski ma dobre serce.

— Dwadzieścia cztery godzin nie jadłem — usprawiedliwia się z czółna donośnym głosem żołnierz, a twarz, ściągnięta zmęczeniem, potwierdza słowa.

— Z tłumu słychać głosy pochwały i zachęty. Krakowski filister ma dobre serce. To też z rozczuleniem śledzi opodal ratowanie krów z zalanej stajni. Akcję prowadzą strażacy miejscy. Krowom przywiązują łańcuchy i powrozy do rogów, trzymając końce w rękę, tak, że łódź płynie, ciągnięta przez krowy, aby pilnować lądowania. Fantastyczny ten zaprzęg wywołuje wesołość, zmieszana z okrzykami litości nad „biedną gadziną“, która ryczy w niebogłosy. Ale wkrótce śmiechy gasną, bo jakiś podżyły obywatel zaczyna perorować o zalewie na przedmieściach.

— Na całym Zwierzynku, jak gdyby w trąbki trąbił — powiada. Krowy tak wołają o ratunek. A tu niema komu pomagać! Ani czółen, ani kobyłek do chodzenia. Ludziska obsiadły dachy i krzyczą, a daremnie.

— Chaty podmulone? — wtrąca ktoś.

— Kilka już runęło. Bóg wie co z ludźmi. A na Dębikach taksamo. Czarna wieś też cała zalana, jak okiem sięgniesz.

Zbliżamy się do mostu zwierzynieckiego. Patrzymy w dół. Galary, które tam zwykle zawijają, podeszły w górę tak, że z mostu można by skoczyć bez obawy. Dziwny i niesamowity widok. Z drugiej strony posuwa się droga, od Półwisia wóz, naładowany rzeczami. Chudoba jakiegoś rybaka, ubożuchna, litość budząca. Parę stołków, skrzynia, stół. Na wozie płacząca dziewczynka, u cugli chłopak o boleśnie zaciętym wyrazie twarzy. Prawdziwy kondukt

nędzy. Koń parszając brodzi po falach. Nieruchło wyjdzie na suchą, bo z całej Zwierzynieckiej tylko most na Rudawie sterczy, jak wyspa. Reszta, do samych prawie plantacji, w wodzie.

— Od dwudziestu lat nie było takiego nieszczęścia — odzywa się za mną jakiś staruszek. — A woda ciągle wzbiera. Jeszcze trochę, a zaleje planty.

Wracamy powoli wałem, aż do ulicy Stachowskiego. Tam dopiero można zejść na suchy grunt. Opuszczamy wał upstrzony tysiącami tłumem i mięszamy się z przechodniami. Jedyńm tematem rozmowy wszędzie, klęska, grożąca wszystkim bez wyjątku, wróżąca drożynę w mieście, głód po wsiach. Zboża wybite, ziemniaki gniją, jarzyn dokupić się nie można. Tłum szemrze jęklawie. Niesłychała tej zwykłej, krakowskiej wesołości, której dość promyka słońca, aby eksplodowała śmiechem i krzykiem...

A jednak słońce sieje złotem z góry; niemiło sernie, obojętnie zapala tęcze w wodzie, praży zasępione oblicza... Chce rozweselić, czy uraga? Z.

Ulewy w Królestwie.

Do wielu pism warszawskich donoszą, z różnych stron o spustoszeniach, jakie poczyniły ulewy w różnych miejscach kraju. Linia kolei wiedeńskiej w kilku miejscach została mocno uszkodzoną. Pociąg na Rozprze (pod Piotrkowem) został zrujnowany, wskutek czego komunikacja uległa dłuższej przerwie. — Z Łodzi telegrafują do „Kuryera warszawskiego“, że pada tam bezustanny deszcz; wiele ulic stoi pod wodą. Tor kolejowy między Łodzią i Koluszami został podmyty. — Wieś Bolesławów (gub. radomska) — jak donoszą „Gazecie Polskiej“ — została zalana wodą. Rzeczka Kamienna wystąpiła tu z brzegów. Miasteczko Ostrowice wskutek zrujnowania mostu i wielkich wyrw w drogach, zostało odcięte od stacji kolejowej tegoż nazwiska. — W Warszawie w ubiegły piątek popołudniu srożyła się ulewa połączona z piorunową burzą. Poziom Wisły podnosi się, obecnie mierzy już 6 stóp 8 cali. — Z różnych stron kraju donoszą do pism warszawskich o fatalnym wpływie ustawicznej słoty na urodzaj. Kartofle gniją, żyto i przenica pokładły się i pokryły żerdką — słowem, widoki dobrych zbiorów pogarszają się z dniem każdym.

Poza Galicyą.

Czytając pilnie dzienniki niemieckie, dzisiaj nadchodzące, widzi się, że powódzie i ulewy nawiedziły też i inne kraje, że jednak im bliżej Galicyi, tem klęska jest większą a największą w Krakowie i okolicy. We wprost jednak odwrotnym stosunku zmniejsza się zainteresowanie i domaganie się pomocy państwowej.

Najwięcej ceremonii robi się w tych pismach z Wiedniem, choć tam skończyło się na ulewie, najbardziej lekceważąco i lakonicznie traktuje się wielką katastrofę krakowską.

We Wiedniu przy tej sposobności zrobiono tylko bardzo zajmujące doświadczenia z szybkością wody w wezbranej Wiedence. Przy pomocy puszczonej na wodę klocków drzewnych przekonano się, że woda przebiegała w 15 minutach tę samą przestrzeń, do jakiej przebycia kolej miejska potrzebowała minut 20 bez przestanków, a po ich wliczeniu nawet minut 34.

Koło Klosterneuburga woda zerwała z kotwicy „bagger“ i zalała tamtejszą promenadę. We Florisdorffie Dunaj po jednym brzegu wylał. W Parkersdorffie woda zalała kamieniołomy, a Gubitzrade stoi pod wodą.

W Amstetten woda zerwała wał ochronny i zalała tor wyścigowy.

W Austrii górnej jezioro gmundenskie wystąpiło z brzegów i zalało miejscowość Weyer, tak że musiano deżołować wiele domów.

W Styryi mianowicie w St. Gallen woda zagroziła fakryce celulozy. Tutaj powódź pochłonęła jedną ofiarę ludzką: utonął pewien robotnik, zajęty przy akcji ratunkowej. W Hieflau powódź zerwała nasyp kolejowy.

Na Morawaach już znacznie gorzej. Z Morawskiej góry, z Hohenstadt, z Morawskiej Ostrawy donoszą o zalaniu szeregu wsi i miejscowości wiele fabryk stoi pod wodą, musiały więc wstrzymać pracę.

Na Śląsku powódź, jak już wiadomo, przybrała rozmiary prawdziwej katastrofy. W Cygmantorze (Zuckmantel) np. miało się zaważyć 26 domów, co jeśli prawdziwe, daje straszny obraz jednakże blednący wobec katastrofy krakowskiej, wobec tylu zalanych lub porwanych domostw, zwłaszcza w okolicy.

Na Węgrzech powódź wyrządziła wielkie szkody. Niemal w całych północnych Węgrzech rzeki wystąpiły z brzegów. W Rute woda zalała miejscowość tak, że wielu mieszkańców musiało się przez okno ucieczką ratować. W komitacie aradzkiem pola zalane na przestrzeni 200 morgów. Z doliny Wagu dochodzą niepokojące wiadomości, w Tenczynie zalała woda koszary, park miejski i dojazd kolejowy. Z Piszczan tamtejsza dyrekcja kąpielowa nadesłała nam następujący komunikat telegraficzny:

„Wskutek pięciodniowej ulewy wezbrała woda w Wagu z wczoraj wieczorem na dziś rano tak niezwykle, że zalała położone poza zakładem kąpielowym place, jednakże dla gości kąpielowych nie było najmniejszego niebezpieczeństwa, nie ucierpieli też w niczem. Jedynie na jeden dzień przerwano wydawanie kąpeli“.

Tendencja reklamowo - uspokajająca telegramu

aż nadto widoczna; daje on jednak pewne wyobrażenie o sytuacji.

Trzebinia. (Tel. wł.) Bobrek, Gromiec i inne nad Wisłą, położone gminy zalane. Dzisiaj i wczoraj przyjechały oddziały pionierów z pontonami do ratowania. Żywności brak. Dzisiaj (11 b. m.) popołudniu radzono nad niesieniem pomocy. W naradzie, która odbyła się w Radzie powiatowej, brali udział: hr. Wodziecki, starosta Czermak, pełnomocnik Andrzeja hr. Potockiego, Siegler de Eberswald. Zakupiono i wysłano wóz żywności do dworu w Bobrku, celem rozdania między nawiedzonych kłeską. Odniesiono się telegraficznie do namiestnictwa o pomoc.

Szczakowa. (Tel. wł.) Most pod Piotrkowem zerwany. Komunikacja z Warszawą przerwana. Ostatni pociąg przyjechał dzisiaj rano o 7 z Warszawy do Szczakowy. Inne, a ostatni teraz o 10 nie przybył. Ulewa wszędzie. Grunta pozalawane. Kłeska olbrzymia.

Kraków. (T. B. k.) W sobotę 11 b. m. wyłały Soła, Skawa, Dunajec i Wisła. W dniu tym wynosił stan wody: Soła w Żywcu 2-25, Dunajec w Żabnie 3-0, Wisła w Smolicach 6-72, w Krakowie 3-18.

W powiatach: Biała, Chrzanów, Wadowice, Podgórze, Kraków zalała woda wiele miejscowości. Zarządzono akcję ratunkową. Do Bobrku pod Oświęcimem zarekwirowano oddział pionierów wojskowych.

Komunikacja pomiędzy Białą a Kętami przerwana. Ruch na kolei Trzebinia-Skawce wstrzymany.

Stan w dniu wczorajszym (w niedzielę) był następujący: Katastrofa przewyższa kłeskę z r. 1884. Powyżej Krakowa przeszło 200 km. kwadr. stało pod wodą, tak samo wszystkie miejscowości w dolinach rzeki. Stan wody na Wiśle wynosił wczoraj w Krakowie 5-91 nad stan normalny. (Mylne! — wynosił tylko 4 m. 52 cm. P. R.) Most na gościńcu między Krakowem a Podgórzem był silnie zagrożony. Zarekwirowano pionierów z Krakowa i Przemyśla. Poniżej Krakowa w powiecie bocheńskim zalane były gminy: Świnarów, Grobla, Trawniki, Kępa, Uście solne, Niedary, również wiele gmin nad Rabą. W pow. brzeskim gminy Kopacz, Zabełcze i i. zalane. Wały Wiślane były w największym niebezpieczeństwie. Stan wody pod Karsmami wynosił 4-80, woda dochodziła do korony wałów.

Na Dunajcu pod Żabnem wynosił stan wody 5-70 ponad normalny. Wał pod Biskupicami przerwany na przestrzeni 60 m. Przyległe miejscowości zalane. Oprócz tego nad Dunajcem zalane gminy Mikołajowice, Sieciechowice, Ostrów, Bobrowniki.

Na rzece Białej pod Tarnowem, wynosił stan wody 4-92. Koło Woli rogowskiej wał kolejowy był w największym niebezpieczeństwie. W Szczucinie stare wały Kazimierzowskie miejscami przerwane. Wały nowe i te, które po zatorze tegorocznym naprawiono, trzymają się dobrze.

Stan wody pod Szczucinem wynosił 4-65 a woda ciągle przybywała. Wzbrały także dopływy Dunajca i Raba bardziej, jakkolwiek dotąd obserwowano. Okolice zalane. Rudawa pod Krakowem wyrządziła wielkie szkody. Część Krakowa i Podgórze stała pod wodą.

We wszystkich zalanych okolicach plony i siano zupełnie zniszczone, co tem bardziej jest bolesnem, że te same okolice nawiedzone były w roku 1902 kłeską powodzi.

Szczucin. (TBk.) Woda na Wiśle nieznacznie, lecz stale opada.

Kraków. (Tel. pryw.) Namiestnik hr. Potocki zwiadał dziś w towarzystwie delegata Fedorowicza, wiceprezydenta Leo i rady budownictwa Ingardena obszary zalane wodą powyżej i poniżej Wisły. Dziś rano przybył tu oddział pionierów z Preszburga dla naprawienia wałów ochronnych.

Prezydium Namiestnictwa wyasygnowało po 2.000 kor. tytułem doraźnej zapomogi dla powodziarzy w powiatach: białskim, wadowickim, chrzanowskim, bocheńskim i brzeskim, razem 10.000 kor.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Choroba Papieża.

Przepowiednia.

Berlin. (Tel. wł.) Wiadomem jest niedawne powiedzenie chorego papieża, który oświadczył przed kilku dniami swojemu otoczeniu: „Jutro umrę“ — i to, że przepowiednia ta się nie spełniła, bo papież nie tylko w tym dniu nie umarł, lecz odtąd zaczęło się polepszenie. Obecnie „Berliner Tageblatt“ podaje wersję, jakoby wyjaśniającą genezę tego „przecucia“.

Oto mianowicie w Rzymie żyje pewna zakonnica, Karmelitanka, suor Elisabetta, która uchodzi za jasnowidzącą. Opowiadają, że miała wyprorokować zgon prezydenta Francji Feliksa Faury i zamordowanie króla Humberta.

Owoż tę zakonnicę miał do siebie wezwać chory papież, aby mu przepowiedziała kiedy umrze. Na to suor Elisabetta odpowiedziała miała, że papież umrze z nowenną del Carmine, dlatego więc papież miał powiedzieć, że dzień rozpoczęcia się tej nowenny będzie kresem jego życia. Kiedy się jednak przepowiednia nie sprawdziła, zwolennicy jasnowi-

dzącej mają opowiadać, że papież ją mylnie zrozumiał. Suor Elisabetta bowiem rozumieć miała, wedle nich, nie początek, ale koniec nowenny, mianowicie 16 bm., w tym zatem dniu, ich zdaniem, papież na pewne umrze.

Objawy osłabienia.

Rzym. (TBk.) Lekarze zastali dziś rano papieża bardzo sennego, osłabionego i przy mniejszej świeżości umysłowej.

Papież prosił, aby go pozostawiono w spokoju. Lekarze stwierdzili, że płynu w jamie opłucnej nie przybyło.

Zjazd chirurgów polskich.

Kraków. (Tel. pryw.) Rozpoczął się dziś tutaj XIII. Zjazd chirurgów polskich. Obrady zagał prof. Rydygier.

Do prezydium wybrano pp. prof. Schrama ze Lwowa, prof. Kadera z Krakowa, dra Puszketa z Żółkwi, dra Pomorskiego z Poznania i Kryńskiego z Warszawy. Udział lekarzy w Zjeździe bardzo liczny. Przybyli oni z Galicji, Poznańskiego i Królestwa.

Dążący z Przemyśla oddział pionierów do Styrji zatrzymano w Bochni dla niesienia doraźnej pomocy dotkniętym kłeską powodzi. Wisła dziś opadła o cały metr.

Strajk.

Morawska Ostrawa. (TBk.) W Witkowicach wybuchł strajk. Strajkuje 1.325 robotników

Sytuacja na Węgrzech.

Zagrzeb (TBk.) Szef sekcyi i zastępca bana, Krajcovic, podał się do dymisji. Jego miejsce ma zająć poseł na Sejm chorwacki i do parlamentu węgierskiego, dr. Sumanovic.

Budapeszt (TBk.) „Węgierskie Biuro korespondencyjne“ donosi z Nagy Warad, że odbyło się tam zgromadzenie około 500 wyborców Barabasa, które uchwaliło potępienie jego polityki. Barabas przybył do Nagy Warad, na dworcu oczekiwało go około 200 ludzi, jednak wjazd posła do miasta odbył się spokojnie.

Z Serbii.

Belgrad (TBk.) Z powodu urodzin króla Piotra, odbyły się wczoraj w całym kraju nabożeństwa i inne objawy lojalności. W Belgradzie przedpołudniem metropolita odprawił w katedrze nabożeństwo, na którym był obecny król, dyplomaci, reprezentanci władz i wiele publiczności. Następnie odbyło się przyjęcie w nowym konaku. Dziennik wieczorny ogłasza awans oficerów rang niższych.

„Petrolea“.

Boryslaw. (Tel. wł.) Przeszło 90 proc. całej produkcji naftowej oświadczyło pisemne przystąpienie do „Petrolei“. Na walnem zgromadzeniu członków „Petrolei“, które odbędzie się 14 lipca we Wiedniu, wybrany zostanie zarząd centrali lwowskiej i rada nadzorcza. Tymczasowy komitet rozpoczyna natychmiast urzędowanie. Zatwierdzenie statutu przez ministerstwo spodziewano jest w przyszłym tygodniu.

Dymisya Reza.

Wiedeń. (TBk.) „W. Ztg.“ ogłasza następujące odrębne pismo cesarza: „Kochany dr. Rezek! Przychylając się do pańskiej prośby o zwolnienie pana z urzędu mojego ministra i zastrzegając sobie powołanie pana ponownie do służby, wyrażam panu za jego służbę państwową, sprawowaną z wiernym poświęceniem i niestrudzoną gorliwością, moje najzupełniejsze uznanie i moje podziękowanie. Ischl, 10 lipca 1903. Franciszek Józef mp., Koerber mp.“

Panama tłumacka.

Stanisławów. (Tel. wł.) Wspólnik Regenstreifa, Karol Kalwaryjski, b. rzadca dóbr tłumackich, który przed uwieszeniem ratował się ucieczką za granicę, ma podobnie jak Regenstreif otrzymać list żelazny i niebawem ma stanąć przed sądzia śledczym.

Rada miejska tutejsza zawiesiła na ostatniem posiedzeniu w urzędowaniu Zygmunta Regenstreifa w charakterze członka Rady gminnej z powodu toczącego się przeciwko niemu śledztwa karnego.

Wrzenie w szkołach rosyjskich.

Petersburg. (TBk.) Minister oświaty wystosował do kuratorów szkolnych pismo, w którym zwraca uwagę na upadek karności w szkołach średnich, a nawet w niektórych miejskich, przyczem wielokrotnie się zdarzył opór przeciw władzom szkolnym i propaganda, wroga rządowi, ze strony klas wyższych. Minister wydał też przepisy co do stosunku młodzieży do nauczycieli, zwracając uwagę, że brakowi owemu zapobiegać należy nie przez same represalia, ale także przez oddziaływanie wychowaniem religijnem i moralnem.

Minister Kallay.

Wiedeń. (T.B.k.) Dziś zmarł tu po dłuższej chorobie minister wspólnych finansów dr. Kallay. (Dr. Benjamin Kallay urodził się d. 22 grudnia 1839 r. i należał do wybitnej na Węgrzech rodziny. Wstąpił do życia politycznego w r. 1867 i hołdował zasadom Deaka. Dnia 4 czerwca 1882 został mianowany ministrem wspólnego skarbu i administratorem Bośni i Hercegowiny.

Gastein. (TBk.) Król belgijski przyjedzie tu 3 sierpnia na kurację.

Wiedeń. (Tel. wł.) Leopold Woelfling otrzymał obywatelstwo szwajcarskie.

Wiedeń (TBk.). Minister spraw zagranicznych hr. Goluchowski, udał się na letni pobyt do Vittel we Francji.

W ćwierćwiekową rocznicę.

W dniu 13 lipca 1878 r., a więc 25 lat temu, zakończył się kongres berliński, na którym w wnioskach W. Brytanii udzielono Austro-Węgrom mandatu, ażeby wojska, stojące załogą w Dalmacji i Sławonii, zajęły Bośnię i Hercegowinę.

W dniu 29 lipca wyruszyły oddziały 13 korpusu armii pod wodzą zbrojmistrza barona Filipowicza i dążąc przez Brod, Szomacz, Gradyską dotarły do granicy.

W kilka dni później udała się tamże 18 dywizya barona Jovanowicza, która 4 sierpnia dotarła jeszcze przed powstańcami do Mostaru i zajęła prawie bez walki Hercegowinę.

Późniejsze powstania na tymże terenie okupacyjnym zakończyły się kapitulacją Klobuka w dniu 28 września 1878 r. Zacięte walki w Bośni trwały jednak przy udziale jednej trzeciej austro-węgierskiej armii, która cierpiała niemało wśród spiekoty, aż do 20 października.

Powstańcy szukali schronienia w twierdzy górskiej Kladus, która się ostatecznie poddać musiała.

Rok wojenny 1878 pozabawił Austro-Węgry przeszło 7.000 żołnierza (179 oficerów), którzy padli na polu walk.

Po zamknięciu numeru.

Czerwony schwyty. Dziś popołudniu około godz. 1 nadszedł do Lwowa telegram, że w Panasówce, w powiecie skałackim, żandarmscy wychylił trzeciego mordercę Oranżowej i Spinnerówny, ściganego listami gończymi Józefa Czerwenego. Do chwili, gdy numer damy na prasę, wiadomość ta nie otrzymała urzędowego stwierdzenia.

Nabożeństwo dziękczynne. Jutro d. 14 b. m. w rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem odbędzie się o godz. 10 rano w kościele OO. Bernardynów nabożeństwo dziękczynne, urządzone staraniem chrześ. Związku narodowego. Dnia tego o godz. 6 rano kapela narodowa odegra pobudkę po ulicach miasta.

Kradzież. Leisor Zallman, piekarsz, zamieszkały 1. 40 przy ulicy Szpitalnej, doniósł policji, że dziś rano dostał się do jego mieszkania jakiś złodziej i zabrał mu z komody 380 kor. gotówką, a nadto 3 srebrne kubki wartości 30 k. Złodziej otworzył drzwi w trychem, a wychodząc zadał sobie tyle trudu, że zamknął je napowrót w ten sam sposób.

Znalezione. Dorożkarz nr. 87, Leib Brüll, złożył dziś na inspekcji pozostawione onegdaj w dorożce 4 plany z pieczęcią szkoły politechnicznej. W tym samym mniej więcej czasie znalazł ogrodnik Ogrodu miejskiego, Jan Kaweckii, zawiniątko porzucone w ogrodzie, w którym znajdował się bagnet nr. 78, kupła, krawatka i czapka mejskowa.

Z balkonu II. pietra spadła wczoraj w południe 2½ letnia dziewczynka, Malcia Mischel. Dziecię bawiło się na balkonie domu 1. 1 ulica Kotlarska. Zbliżywszy się do zlewu, stanęła na przegniatę z powodu wilgoci deski, która zalałama się, a dziecic spadło na podwórze, odnosząc silne obrażenia. Według orzeczenia lekarzy, dziecko, które daje słabe znaki życia, nie uda się uratować.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

6125 10

Adwokat

Dr. Bronisław MICHALEWSKI

ma obecnie swoją kancelaryę przy pl. Maryackim 10.

Dr. Łucyan Mildwurm

Obronca w sprawach karnych.

Lwów, Batorego 11.

6211 3-1

Zakład lekarsko - kosmetyczny

Dr. LEONA RAPPA

ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, wagi, piegi, zmarszczki, plamy dt. Masaż twarzy. Ordynuje od 10-12 i od 3-5. (103)

Do szkół kadeckich

dla egzaminu wstępnego rozpoczyna się 6-tygodniowy kurs przygotowawczy z dniem 1-go sierpnia b. r. w wojskowej szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego, ulica Podlewskiego 1. 9. Objasnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie.

Kurs przygotowawczy do egzaminu na jednorocznych ochotników t. zw. *Intelligenzprüfung* rozpoczyna się z dniem 1 września br. Informacje w sprawach wojskowych bezpłatnie. 6245 10

Dział ekonomiczny.

Pszczelnictwo w Galicyi.

Zestawień statystycznych, dat pewnych i nie zawierających znacznych luk tak do Galicyi, jakoteż do Austrii dla końca XVIII. i pierwszej połowy w. XIX. nie posiadamy.

Wiadomości o pszczelnictwie galicyjskiem owego czasu, znajdujemy w źródłach urzędowych, dotąd niewydanych i, jakkolwiek nie dają one możliwości ściślejszego określenia produkcji miodu i wosku w Galicyi, jednak wykazują, że była to ważna gałąź gospodarstwa naszego kraju i stanowiła po zbożu, płótnie i drzewie, najważniejszą pozycję eksportu Galicyi.

Podług statystyki Hain'a „Statistik des österreich. Kaiserstaates (1853), Galicya posiadała 195.000 uli, Czechy 106.300, Morawy 58, Styrya 75.000, Kraina 72.000, Karyntya 32.800, Bukowina 28.000, Tyrol 21.000, Wybrzeże 19.000, Dolna Austria 15.300, Górna 4.400. Hain podał zatwierdzenie dat urzędowych, ale one opierały się wówczas wyłącznie na raportach różnych władz i mniej są zbliżone do prawdy, niż daty ze spisów jednolitych.

Takich spisów, jak wiadomo odbyło się w Austrii cztery: w 1869, 1880, 1890 i 1900 uwzględniają one ilość ludności, była i uli.

Dane te znamionują szybki wzrost pszczelnictwa w Galicyi do 1880 r. i upadek w ciągu ostatnich lat 20.

1869 ilość uli w Galicyi	257.493
1880 „ „ „	295.686
1890 „ „ „	261.047
1900 „ „ „	211.157

Od r. 1889 do 1900 zmniejszyła się w Galicyi ilość uli o 19 pr. przeszło 20 procentowe zmniejszenie przypada na ostatnie dziesięciolecie. To ostatnie dziesięciolecie znamionuje znaczniejszy materialny postęp wsi galicyjskiej, znaczniejszy procent zwiększonej ilości była w Galicyi, niż wszystkie inne uprzednie dziesięciolecia.

Głównym czynnikiem postępu materialnego chłopów galicyjskich w ostatnim dziesięcioleciu, była emigracja zarobkowa, ona użyźniała gospodarke chłopską gotówką i dała jej możność zwiększenia inwentarza. Należy jednak przypuścić, że w Galicyi podrzędne działy gospodarki włościańskiej uległy jednak ostatnimi laty upadkowi, a daty sprawdzają te przypuszczenia odnośnie do pszczelnictwa. Upadek pszczelnictwa galicyjskiego nie da się objaśnić rozpowszechnieniem się cukru, gdyż do 1880 r. pszczelnictwo robiło postępy, zwiększało ilość uli w Galicyi; następnie od 1869 r. do 1900 pszczelnictwo w Austrii wzrosło o 9 pr. uli, w Czechach o 41.67 pr., Morawach o 32.29, w Krainie o 65.45 pr., Salzburgu o 45.06 pr., w Górnej Austrii o 27.55 pr.

Udział Galicyi w ogólnej ilości uli w Austrii w 1769, wynosił 28,1 pr., w 1880 31,9, w 1900 21,22.

Obecnie procent udziału Galicyi w ulach nie jest mniejszy od procentu jej powierzchni i ludności w stosunku do powierzchni i ludności Austrii, gdy w 1869, a zwłaszcza 1880 był znacznie większy.

Na sto mieszkańców ludności przypadało w 1900 r. 3,81 uli w Austrii i 2,89 w Galicyi, gdy w 1869 w Austrii 4,52, w Galicyi 4,75.

Dziś, jak i przed trzydziestu laty na 100 mieszkańców najwięcej posiadało uli Styrya 18,41 w r. 1900, 18,61 w 1869, Salzburg 10,65 w 1900, w r. 1896 9,35, Vorarlberg 6,96 — 1900, 5,75 w r. 1869.

Nie stosunek jednak ilości uli do ogółu ludności ma znaczenie przy ocenianiu pszczelnictwa, jako

gałęzi produkcji, ponieważ pszczelnictwo jest drugorzędną gałęzią produkcji rolnej, należy tu brać stosunek ilości uli do ilości ludności rolniczej.

Otóż na 100 ludności wiejskiej Galicya posiada tylko 3,7 uli, gdy Austria 7,4, czyli dwa razy więcej, Karyntya 31,4, Salzburg 23,6, Górna Austria 13,2, Dolna Austria 10,3, Czechy 8,8, Morawy 8,0 Śląsk 8,3.

Jak niedostatecznie jest rozwinięciem pszczelnictwa Galicyi w porównaniu z innymi krajami, przedstawiają następujące tablice.

Na 1 kwadratowy kilometr przestrzeni wypada uli:

1. w Galicyi	2.69
2. w Austrii	3.32
3. w Niemczech	4.82
4. w Szwajcarii	5.86
5. na Śląsku pr.	4.04
6. w Saksonii	5.05
7. w Serbii	3.47

Tylko na Węgrzech stosunek uli do przestrzeni przedstawia się jeszcze gorzej, niż w Galicyi bo 2,32 w 1900. Ale Węgry posiadają tendencję wyższą pszczelnictwa, w 1890 posiadały uli 1,75 na 1 km., posiadając rzadszą ludność, niż Galicya. Węgry na sto mieszkańców liczą więcej uli, niż nasz kraj: Węgry 3,8, Galicya 3,8.

Szacując produkcję miodu i wosku po 6 koron na ul, oceniamy produkcję roczną pszczelnictwa Galicyi na 1,200.000 k. Zdwojenie tej produkcji, doprowadzenie jej do przeciętnego poziomu w Austrii jest rzeczą możliwą, wymagającą tylko pewnych wysiłków ze strony Kółek rolniczych, w pierwszym rzędzie do owej działalności powołanych. Ważną też byłaby pomoc Towarzystw rolniczych.

Kółka rolnicze winne zająć się organizacją zbytu miodu i wosku; Towarzystwa rolnicze i Wydział krajowy, który w swym obecnym składzie nie, będąc zdolnym do jakiegś większej aktywności politycznej, winien przynajmniej w miarę swych środków pracować dla kultury krajowej, a w danym wypadku winienby finansować centralny skład miodu i wosku Galicyi i szukać dróg eksportu dla tego produktu, oraz zaprowadzić wędrownych nauczycieli i instruktorów pszczelnictwa.

Terytorium celne Austro-Węgier wywoziło w 1892 r. 11.000 cetn. miodu i 555.000 cetn. wosku; przywóz miodu równał się 398.000 k., wosku 80.000 k., Włochy, Chili i Indye dostarczają Austrii miodu w znacznej ilości; odbiorcą miodu są Niemcy, wosku Rosya i Rumunia. Galicyę więc otaczają kraje, do których Austria zbywa miód i wosk; o zdobycie sobie pozycji na rynku tych krajów winna ona się postarać.

Przedewszystkiem należy rozważyć rozmieszczenie pszczelnictwa w Galicyi, aby wszczać odpowiednią politykę ekonomiczną dla rozwoju tej gałęzi produkcji.

Otóż najbardziej pszczelniczymi miejscowościami w Galicyi, liczącami przeszło 10 uli na 1 k. kw. są:

1. Tarnopolski	15.1
2. Trębowelski	13.2
3. Zbaraski	12.5
4. Skalański	10.5

Następujące okręgi liczą od 5—10 uli na 1 km. kwadratowy:

1. Brodzki	5.0
2. Brzeżański	7.8
3. Czortkowski	6.0
4. Dąbrowski	6.0
5. Podhajecki	9.4
6. Podgórski	9.4
7. Złoczowski	7.6

ciwko nim potrzebował wojska, istniejącego w szczególności pod względem liczby i słabo do pełnienia służby wojennej wyrobionej straży pogranicznej, noszącej nazwę Szeklerów. Wojsko to zgromadzić, zmienić je w gibkie a sprężyste narzędzie bojowe, uczynić z niego pestkę siły orężnej, było — rzecz można — dziełem momentu jednego. Siłę zbrojną organizował i, organizując, na prawo, na lewo, przed sobą, za sobą pobijał usiłujące go bądź otoczyć, bądź naganiać, bądź na przełaj mu zabiegać, oddziały wojsk austriackich. Na nawyk do ruchów regulaminowych hufce, zaczepliwość ta gorączkowa, spadła niespodzianie, rozstrajala je, szarpała i do traktowania przeciwnika na serjo zmusiła. Dowództwo naczelne powierzono zostało generałowi Puchnerowi, mającemu operować od południa; generałowi Urbanowi czy Hurbanowi, nakazano od północy posuwać się ostrożnie ku południowi, celem wzięcia w kleszcze i zduszenia awanturnika. O wprowadzeniu planu tego w życie, ze strony północnej istnieje opowiadanie anegdotyczne aptekarza z miasta Bystrzycy, gdzie korpus austriacki dniówkę miał.

Ponieważ w Bystrzycy najporządniejszym w roku 1849 domem była apteka, w aptece przeto zakwaterowano generała Hurbana. Generałowi przez cały pobyt w tem mieście czas, służył humor jak najlepszy. Przy wieczery u aptekarstwa, w wigilię wymarszu drogą do Klauzenburga, podżartowywał z Bema, znajdującego się już — jak twierdził — w matni.

— Nie wymknie się ptaszek... — zapewniał. Puchner go ze swojej dojeżdża strony; ja się do niego zabiorę ze swojej...

Wykładał rzecz tak jasno, że aptekarstwo

Od 3—5.

1. Borszczowski	3.0
2. Buczański	3.6
3. Jarosławski	4.8

Powyższe kilkanaście okręgów winne stać się terenem operacyjnym dla zorganizowania zbytu i ulepszenia wogóle organizacji handlu miodem i woskiem.

W sąsiednich z nimi powiatach, całkiem niekiedy analogicznych pod względem warunków klimatycznych i gospodarczych, należy rozpowszechniać ule.

Kraje alpejskie wywożą znaczną ilość uli za granicę, otóż Kółka rolnicze i Rady powiatowe winne postarać się o sprowadzenie znacznej ilości uli do swoich okręgów i rozdać je gospodarzom, na spłatę ratami.

Krajowy rynek zbytu na miód mógłby się znacznie rozszerzyć. Miód mógłby z powodzeniem wyprzeć z handlu zaprawiane częstokroć szkodliwymi ingrediencjami cukierki.

Kilkaset tysięcy koron, użytych przez kraj, Rady powiatowe, Kółka Rolnicze na podźwignięcie pszczelnictwa, mogłoby w ciągu kilku lat milion koron rocznie wprowadzić do produkcji krajowej przez podniesienie pszczelnictwa.

Sprawozdanie targowe lwowskiej Izby kupieckiej.

Pszemica prima 7:80 do 7:90, średnia 0— do 0—. Żyto prima 5:70 do 5:85, średnie 0— do 0—. Jęczmień prima 4:80 do 5—, średni 0— do 0—. Owies dworski prima 5:40 do 5:50, średni 0— do 0—. Kukurudza prima 6:25 do 6:50, średnia 0— do ——. Rzepak zimowy 9— do 9:25, letni —— do ——. Siemię lniane 8:50 do 8:75. Siemię konopne 0— do 0—. Konieczyna czerw. prima 50— do 55—, średnia —— do ——. Konieczyna biała prima 55— do 65—, średnia —— do ——. Anyż płaski —— do ——, okrągły —— do ——. Groch do gotowania: Wiktoria 8— do 8:25, zielony 8— do 8:25, pastewny 0— do 0—. Bobik koński 4:50 do 4:75. Wyka 4:75 do 5—. Otręby pszenne 3:50 do 3:60, żytnie 3:75 do 3:80. Chmiel za 56 kg. 140— do 145—. Tymotka —— do ——.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów 35:50 do 35:75 kontyngent, 20:50 do 20:75 nadkont. Tarnopol-Brody 36:25 do 36:50 kont., 20:75 do 21— nadkont. Sokal-Jarosław 36:50 do 36:75 kont., 21:25 do 21:50 nadkont. Rafinerie Lwów 38:25 do 38:50 kont., 22:75 do 23:25.

Ceny spirytusu bez wszelkich kosztów za 10.000 litr. procent.

Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 11 lipca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa 7:30 do 7:50. Pszemica nowa od 6:75 do 7:00. Żyto gotowe od 5:75 do 5:80. Żyto nowe od 5:10 do 5:30. Owies obrotowy gotowy od 5:50 do 5:80. Owies obrotowy nowy od 4:50 do 4:75. Jęczmień pastewny 4:50 do 4:90. Jęczmień browarniany 5— do 5:40. Rzepak 9:50 do 9:75. Rzepak nowy 9:25 do 9:50. Groch pastewny 5:75 do 6—. Groch do gotowania 7:50 do 8:50. Wyka 4:50 do 4:75. Bobik 4:60 do 4:75. Hreczka 6:50 do 7:25. Kukurudza do gorz. 5— do 5:50. Kukur. stara od 6:25 do 6:50. Chmiel za 56 kilo od 130 do 150—. Konieczyna czerw. nowa od 50— do 55—. Konieczyna biała od 40— do 55—. Konieczyna szwedzka 40— do 50— Tymotka —— do ——.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 18— do 18:25. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngent. 10:25 do 10:50.

Tak popyt jak i podaż ograniczone, ceny więcej nominalne, gdyż ruch ograniczony. Jedynie spirytus wykazuje zwykłe.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

59)

ZYGMUNT MIŁKOWSKI (T. T. JEŻ)

SYLWETY EMIGRACYJNE Z DOBY MINIGNEJ.

Jedyny militarny powód, na uwzględnienie niejakie zasługujące, polegał na radzie rozmieszczania ochotników polskich po batalionach, szwadronach i bateriach węgierskich, celem zmilitaryzowania ich przez Polaków, żołnierzy z urodzenia. Oburzyło to pragnących wojska polskiego, ochotników i jeden z nich, chłopak młodzieńki, Ksawery Kołodziejski, nie pytając nikogo, bez opowiadania się komubądź, korzystając z tego, że miał w posiadaniu swem pistolety, poranku pewnego u Bema się zameldował i strzelił do niego. Losy znów nad nim czuwały. Znów za słabą w naboju ilość prochu, udaremniła zamach. Kula się od kości policzkowej odbiła. Kołodziejski aresztowany, pod sąd oddany został. Bem skompromitowany, odmówił przyjęcia funkcji wodza naczelnego, prosząc o powierzenie mu najtrudniejszego w okolicznościach istniejących zadania. Rząd zamianował go wodzem naczelnym w Siedmiogrodzie.

Zadanie uspokojenia zaburzeń, oraz otwartych rumuńskich i saskich buntów, w uważanym już za odpadły od Węgier Siedmiogrodzie, odpowiadało w zupełności militarnym i organizacyjnym Bem uzdolnieniom. Bunt — kajał wynalezionym przez siebie, na przemawianie do zbuntowanych tonem. Ułatwiał mu to wydzieranie panowania nad krainą, w budom austriackim, panującym ręką orężną. Prze-

sprzysięgające sprawie węgierskiej, szczerze się z góry uad oczekującym Bema losem litowali.

Nazajutrz rano wojsko otuchy pełne, generał, wesole w dalszy ruszyli pochód na zginiatanie Bema.

Wyszli rano; wrócili wieczorem, ale w rozsypce, bez dział, bez parku amunicyjnego. Generał kwatery w aptece znów stanął. Tym razem jednak na witające go na progu gospodarstwo ani spojrział; posilku przyjąć nie chciał; w przeznaczoną dla niego izbę zamknął się i, odzieży z siebie nie zdejmując, spać się nie kładąc, noc całą przechodził, rzucając od czasu do czasu z ust kłatwę.

— B...a Ostrołęka!...

Ostrołękę po węgiersku kłął noc całą. Słyszeli to aptekarz, aptekarzowa, dzieci ich i służba, nie rozumiejąc o co generałowi chodzi. W dniu następnym, gdy miejsce wojsk austriackich zajęły węgierskie, a zamiast generała Urbana, w aptecę zakwaterował Bem, zagadka rozwiązana została.

Bem odnosił zwycięstwa cudowne. Do takich należy pobicie w jednym dniu rano dywizji moskiewskiej pod Hermanstadem i wieczorem wojsk austriackich pod dowództwem Puchnera na drodze z Hermanstadu do Devy, gdy tak dywizja moskiewska jak wojsko austriackie, każde z osobna o dwa razy od korpusu, który Bem prowadził, było silniejsze. Po tem ostatniem zwycięstwie Moskale i Puchner odgrodzili się od Bema granicą rumuńską. Powiadają, że gdy przed sobą szyki moskiewskie ujrzał, oczy i dłonie do góry wznosił i podziękował Bogu, że mu pozwolił z Moskalami się zmierzyć. Nie szowinizm-że to!...

C. d. n.

Gorsety najnowsze kroju
z prostą brylą, poleca
Warszawska Fabryka gorsetów

„Karolina“

Lwów, Pasaż Hausmana
Zamówienia w zakres gorseciar
stwa wchodzące wykonuje się
w przeciągu 24 godzin.



Pustomyty

Zakład kąpielowy
siarczany i borowi-
nowy.

Ze Lwowa koleją 1/2 godziny, pociągi 4 razy dziennie
tam i napowrót.

Zakład odnowiony i ulepszony, łazienki nowo wybudowane, dobrze urządzone, tuż obok dworca kolejowego.
Dobra restauracja pod nowym wypróbowanym zarządem.

Lekarz zakładowy: **Dr. Eugeniusz Trzeźniowski.**

Wedle najnowszych rozbiórów chemicznych i orzeczenia prof. Dra Radziszewskiego, borowina żelazista obok Francensbadzkiej najlepsza w Europie. Kąpiele siarczane wysmienite. Wygodne, umeblowane pomieszczenia z kuchnią lub też bez od 10 kor. tygodn. zaczawszy, w zakładzie tuż obok cieniściego lasu. W dawnym pałacu pomieszczenia dla letników i kuracjuszy z jednego lub więcej pokoi. 10 morgowy cieniasty park, sala do zebrań towarzyskich z czytelnią. Kąpiele rzeczne.

Wskazania lecznicze: Przewlekły reumatyzm, gicht, choroby nerwów obwodowych (ischias), skrofuloza, pozostałości po urazach i wysiękach, zwłaszcza w chorobach kobiecych. Listy wystosować należy do Zarządu dóbr w Pustomytach.

E. V. 1444/2, E. V. 1771/2.

Edykt licytacyjny.

Dodatkowo do ogłoszonego już edyktu podaje się do wiadomości, że w dniu 17 lipca 1903 sprzedane będą także papiery i urządzenie domowe.

Przedmioty objęte tym i poprzednim edyktem oglądać można przez dwa dni przed licytacją, tj. 15 i 16 bm.

C. k. Sąd powiatowy Oddz. XIV.

Stanisławów 2 lipca 1903.

1 6294

JAN IHNATOWICZ

poleca:

Woda Wenus

znakomity środek do odmo-

dzenia twarzy Cena 4 kor.

Pudr Wenus

do upiększenia

tworzy, biały i różowy. Cena kor. 2 i 2 40.

Mydło Wenus

oprócz milego

zapachu, posiada nieocenione własności odmładzające

i upiększające skórę — używa go się ze

świetnym skutkiem przy Wodzie Wenus.

Lwów, ul. Sykstuska l. 25 i pl. Maryacki 11,

2899

Kraków, Sukiennice, l. 20,

Przemyśl, ul. Franciszkańska l. 24.

Kawiarnia Teatralna

Dziś i codziennie koncertuje

5616 25

król cyganów **KOCZE ANTAL.**

Wstęp wolny

Cyrk Braci Truzzi

przy pl. Solarni (obok ul. Leona Sapiehy).

We wtorek 14 lipca

Efektowne Przedstawienie

Wspaniały program. Występ najlep. artystów i artystek.

Napoleon I. w Egipcie

Wielka pantomina w czterech aktach i 20 obrazach wykonana przez 200 osób i 80 koni. Aranżowana przez dyr. Gigetto Truzzi. Pantomina ta zyskała ubiegłej zimy w Bukareszcie ogromny sukces.

Muzyka wojskowa 30 pp. — Początek o godzinie 8.

W przygotowaniu:

Festyn w Madrycie czyli Walka byków w Hiszpanii.

W środę 15 lipca Wielkie przedstawienie.

Bilety wcześniej do nabycia w handlu papieru p. Gabryela

ul. Karola Ludwika 1. — Kolej elektryczna i tramwaj

konny czekają na Publiczność do końca przedstawienia.

Dyrekcja Cyrku poszukuje w celu kupna młodych

rasow. koni z białymi grzywami i białymi ogonami

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek

o godz. 9 wieczór.

12 5999

Edykt licytacyjny.

Wskutek uchwały z dnia 2 lipca 1903 lic. E V 1771/2, sprzedane będą dnia 17 lipca 1903 o godz. 9 przed południem w Stanisławowie ul. Kazimierzowska w drukarni Dankiewiczza w drodze publicznej licytacji:

- | | |
|---|----------------|
| a) maszyna, zwana Tiegeldruck-Press wartości | 1000 K. |
| b) prasa do wyciskania monogramów wraz z kolekcją monogramów wartości | 300 " |
| c) prasa drewniana do pakowania papieru wart. | 240 " |
| d) maszyna cylindrowa firmy Neuburger z r. 1879, wartości | 1300 " |
| e) taczka żelazna wartości | 6 " |
| f) maszyna drukarska z fabryki J. Agera Nr. 2180 wartości | 4600 " |
| g) maszyna do krajania papieru z fabryki K. Krause Nr. 41745 wartości | 1060 " |
| h) maszyna drukarska z firmy „Augsburg“ Nr. 4082 wartości | 6800 " |
| i) maszyna zwana „Motor“ z fabryki „I. Polkie“ wartości | 2800 " |
| j) skrzynia „Rygał“ z różnymi trzcionkami wart. | 2684 " |
| k) 25 regałów (pulpity) wartości | 551 " |
| l) 239 szuflad na trzcionki | 1161 " |
| ł) rozmaite trzcionki wartości | 19376 K. 60 h. |
| m) stoliki drewniane, korygulce wartości | 24 K. |
| n) 35 desek zecerzkich wartości | 35 " |
| o) 25 szufel metalowych wartości | 100 " |
| p) 6 organów drewnianych wartości | 18 " |
| r) praska żelazna z cylindrem „Krügera“ wart. | 120 " |
| s) maszyna systemu Degener Weiler firmy Rusta wartości | 300 " |
| t) stereotypia z potrz. wartości | 400 " |
| u) maszyna do perforowania Angera | 200 " |
| v) stół, dwie deski do mycia form okute wartości | 44 " |
| w) papiery oszacować się mające. | |

Przedmioty te można oglądać przez dwa dni przed licytacją, t. j. 15. i 16. b. m. w Stanisławowie przy ulicy Kazimierzowskiej.

C. k. Sąd powiatowy Oddział V.

VEILCHEN PARFUM SUPRA VIOLETTA
VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

dostać można we wszystkich perfumeryach, drogueryach itd. 14

Generalny zastępca: **F. NEUBAUS, jun.**, Wien. I., Führichgasse 10, Telefon 8598

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

o godz.	Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:	o godz.	Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:
6.10	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Zakopanego, Rymanowa	6.22	Ickan, Bukaresztu, Żydaczowa, Potutor, Körörmező, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, (Orłowa Watry od 17 do 31/8)
6.20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, (Körörmező od 1/5 do 30/9), Brodiny, Putny, Suczawy	6.20	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna
6.50	Brzuchowiec od 17/5 do 13/9	6.45	Ławocznego, Pesztu, Drohobycz, Borysławia
7.35	Sambora, Chyrowa	8.25	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Orłowa
7.40	Janowa	8.35	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Iwonice, Tarnobrzegu, (Orłowa od 1/7 do 15/9)
7.45	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Kałusza	9.05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
7.55	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	9.15	Janowa
8.10	posp. Stanisławowa od 1/5 do 30/9	9.25	*) Sambora, Chyrowa
8.15	Rawy ruskiej, Sokala	9.40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
8.55	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego (Orłowa od 1/5 do 30/9), Pesztu	10.35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
9.57	Stryja	10.40	Tarnopola, Potutor
10.25	Rzeszowa, Jarosław, Lubaczowa	1.14	Janowa od 17/5 do 13/9 w niedziele i święta
11.15	Stanisławowa, Potutor, Körörmező	1.50	posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skąły, Iwania pustego, Grzymałowa
1.10	Ławocznego, Kałusza, Borysławia, Kochawiny, Janowa	1.55	Szczercza od 1/5 do 13/9 w niedziele i święta
1.30	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Zakopanego, Rymanowa, Iwonice	2.10	Brzuchowiec od 17/5 do 13/9 w niedziele i święta
1.40	posp. Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmanina, Nowosielicy, Wyżnicy, Serethu, Suczawy	2.15	*) Lubienia wielkiego od 15/5 do 15/9 w niedziele i święta
2.30	posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna	2.40	posp. Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körörmező, Kocmanina, Dorny Watry, Bukaresztu
3.14	Stryja, Chyrowa, Borysław, (Tuchli 15/6-30/9), (Skolego 1/5-30/9)	2.50	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Zakopanego, Lubaczowa
4.35	Stryja, Chyrowa, Borysław, (Tuchli 15/6-30/9), (Skolego 1/5-30/9)	3.05	Stryja, Chyrowa, Borysławia, (Tuchli od 15/6 do 30/9), Skolego od 1/5 do 30/9
5.30	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skąły, Kopyczyn	3.15	Janowa od 1/5 do 30/9
5.40	Ickan, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Brodiny, Suczawy	3.25	Rzeszowa, Lubaczowa
5.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcimea, Orłowa, Mielca via Dembica, Chyrowa	3.30	Brzuchowiec, od 15/5 do 15/9
5.55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	3.40	*) Sambor, Chyrowa
6.04	Brzuchowiec od 17/5 do 13/9 w niedziele i święta	6.05	Stanisławowa, Żydaczowa
6.25	Brzuchowiec od 15/5 do 15/9 w dnie powszednie	6.15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Chyrowa, Pesztu (Orłowa 1/5-13/9)
6.40	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice	6.20	Janowa (od 17/5 do 30/9 w dnie powszednie)
6.50	Brzuchowiec od 17/5 do 13/9 w niedziele i święta	6.40	Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza, Chyrowa
6.50	Ickan, Bukaresztu, Czortkowa, Husiatyna, Körörmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy	7.10	Rawy ruskiej, Sokala
7.25	Janowa od 1/5 do 30/9	7.20	Przemysła, Masz Laborez, (Pesztu od 1/5 do 31/10)
7.35	Szczercza od 1/5 do 13/9 w niedziele i święta	8.14	Brzuchowiec od 17/5 do 13/9 w niedziele i święta
7.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcimea, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonice, Rymanowa	8.55	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
10.00	*) Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonice, Jasła	9.05	Janowa od 17/5 do 13/9 w niedziele i święta
10.05	Janowa od 17/5 do 13/9 w niedziele i święta	10.42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmanina, Nowosielicy, Czudina, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
10.20	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Skąły, Iwania pustego, Husiatyna, Kopyczyn	10.55	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Tarnobrzegu, Orłowa (Zakopanego 1/7-15/9)
10.40	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia	11.00	Podwoleczysk, Brodów, Iwania pustego, Potutor, Skąły, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Kopyczyn
11.50	*) Lubienia wielkiego od 15/5 do 15/9 w niedziele i święta	11.05	Stryja
12.20	posp. Ickan, Konstancyna, Delatyna, Dorny Watry, Suczawy	12.45	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Chyrowa, Pesztu (Orłowa 1/5-13/9)
2.31	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Chabówki, Zakopanego	2.51	posp. Ickan, Konstancyna, Czortkowa, (Körörmező od 1/5 do 30/9) Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmanina
3.30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	4.10	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa
		5.50	Brzuchowiec od 17/5 do 13/9 codziennie
Na dworzec „Podzamcze“ z:		Z dworca „Podzamcze“ do:	
7.35	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	6.43	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna
2.15	posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna	10.57	Tarnopola, Potutor
5.08	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skąły, Husiatyna, Brodów, Kopyczyn	2.04	posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skąły, Iwania pustego, Grzymałowa
10.05	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skąły, Husiatyna, Kopyczyn	9.20	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
3.00	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	11.24	Podwoleczysk, Brodów, Kopyczyn, Iwania pustego, Skąły, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

AKCJE Krakowskiego tramwaju elektrycznego stanowiące dobrą lokację z powodu stale rosnących dochodów towarzystwa poleca po 420 k.

KANTOR WYMIANY

BRACI EIBENSCHÜTZ

w Krakowie Rynek gł. 5.

Bliższych wyjaśnień udzielamy chętnie listow.

Wydawnictwo Gazety Losowań i Handlowej „Merkury“. Prenumerata całoroczna z bezpłatnym „Rocznikiem finansowym“ 3 kor. 60 hal. 3915 ?

Żytniówka wystana

wyprodukowana z czystego żyta i siodu żytniego Zarząd gorzelni dóbr Gródkowice p. Brzezie, wysła takową franco za pobraniem lub nadaniem należności k. 7-75 za 3 i pół litry 86 procent w ozdobnych fiaskach opłatnych. — 5338

Dla większych ilości w beczkach odpowiednia niższa.



Rowery nowe i używane „Republic“, wszelkie przybory dla kolarzy, warsztat reperacyjny i Lawn-Tennis poleca najtaniej W. Łukasiewicz, Lwów, ul. Akademicka 26. Prospekty bezpłatnie.

FLEKOL

najlepszy środek do czyszczenia piany cen. 10, 20, 50, 100 i 200 na skład na Lwów u WP. Hübnera. Główny skład Lwów, Franciszkańska 8. 5852 4

Plüss - Stauer - Kit

w tubach i szklankach wielokrotnie premiiowanymi złotymi i srebrnymi medalami, niezrównany do kitowania sztucznych przedmiotów, We Lwowie: Artur Bartosz, skład porcelany, J. Okornieki, skład porcelany, Alojzy Hübner, droguerya. 1971 507

Wyjaśnienia, dotyczących drobnych ogłoszeń, ukazuje Administracja „Słowa Polskiego” po stryżeniu marki pocztowej na odpowiedź.
Ogłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Ogłoszenia rekomendowanych nie przyjmują się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”, nabywając je można we wszystkich biurach druku i w większych trafikach. Ogłoszenia na deszczu korespondentkami inseratowymi, bez względu na ilość, zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka.

Wpisy do szkoły pp. Benedyktynów łacińskich odbędą się 29 i 30 sierpnia i 1 września r. b. Uczennice, rekrutujące na przyjęcie do kl. IV (8 kl.) muszą poddać się egzaminowi z historii starożytnej (wedle podręcznika Weltera lub Semkowicza). 6205 3-2

Kurs przygotowawczy do kwalifikacji. Horoszkiewiczówna, Piekarska 25. 6231-1
Wzorowa stancja jedyny pensyon, w którym uczniowie szkół średnich i ludowych znajdują oprócz sumiennej opieki zupełną pomoc w naukach. Zgłoszenia „Pen-syon” Kurkowa 14. 6288 2

Pedagog przygotowuje uczniów do egzaminu wstępnego do pierwszej klasy szkół średnich w terminie wrześniowym. Zgłoszenia przyjmują się do 20 lipca. Zarazem otwiera się kurs dla uczniów, którzy nie zdali egzaminu wstępnego, ażeby ci, nie tracąc roku, mogli przystąpić do egzaminu wstępnego na drugi kurs pierwszej klasy szkół średnich. Zgłoszenia w Adm. „Słowa” K. T. 6284 3

Posady i zajęcia poszukiwane.

Pomoconicy urzędnik pocztowy z Łiska zamieniałby się z kolegą z okolicy Przemysła, Dobromila, Sambora, Rudek, Gródka. Zgłoszenia „Łis” Łisko. 6234 1

Gimnazjalista VI kl. poszukuje lekcyi na czas wakacji „K. S.” p. r. Złoczów. 6285 1

Maszynista ślusarz z doświadczeniem i biegły w monterce poszukuje do motorów benzynowych, mylna lub tartaku, za wyrobień posady ofiaruje 100 kor. p. r. „M. R.” Schodnica. 6275 1

Rządca administrator folwarku ze szkołą rolniczą, klubem i świadczeniami, poszukuje zaraz posady p. rest K. 1000 Stanisławów. 6287 1

Posady i zajęcia zaofiarowane.

Podróżującego

obuającego z lepszą klientelą, prywatną przyjmie renowowany dom win Hegyaljsko-Tokajskich pod korzystnymi warunkami. Oferty pod „Hegyalja” Admin. „Słowa”. 6133 2

Korespondent

zdolny w języku polskim i niemieckim znajdzie zaraz umieszczenie w rafinerii spytusu H. Perlbergera Syna w Łańsku przy Wieliczce. 6141 1

Nowa pracownia sukien damskich, „Emilia” Piekarska 1. 9 czynna zostaje przez wakacje i poszukuje zdolnych stanciarek. 6150 2

Mleczarza fachowego, kawalera w starszym wieku, z doświadczeniem, poszukuje Zarząd Mleczarni w Piastówce p. Probużna. 6172 5

Fotograf Lissa we Lwowie poszukuje natychmiast zdolnego retuszerza negatywnego i pozytywnego. 6209 5-3

Kasjer (izr.) z kaucją, władający językiem polskim znajdzie zaraz zajęcie. Oferty „Zdolny”, biuro dzienników Buchstaba. 6296 4

Poszukuję od 1 września nauczyciela izr. na wieś do chłopca 9 letniego. Reflektanci z hebrajskim mają pierwszeństwo. Jakób Heffer Kuro-patniki Bursztyn 6280 3

Dla osób posiadających wykształcenie wojskowe bardzo popłatny zarobek uboczny. Zgłoszenia z zapożaniem krótkiego przebiegu życia także anonimowe w polskim, niemieckim i ruskim języku przyjmuje się pod „Zręczność” post-rest. Przemysł, poczta główna. 6290 1

Uzodolnionej w modniarstwie panienci poszukuje salon mód H. Lewickiej Chorążczyzna 1. 6281 3

Potrzebny zdolny biegły w korespondencyi młody człowiek z kaucją 200 zlr. Oferty p. r. „Posada” Lwów. 6282 2

Urząd pocztowy Hnidyżów Kochawina dworzec przyjmie ekspedytorę. Bliższe warunki pisemnie. 6291 1

Gosoba starsza do lat 45, władająca językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie dobrze się reprezentująca poszukiwana do biura handlowego we Lwowie jako sekretarka z francuskim lub angielskim mają pierwszeństwo. Oferty z warunkami do administracji Słowa pod „Uczelność”. 6291 1

Koncyplanta poszukuje Dr. Stanisław Feuerstein w Grybowie. 6269 3

Artykuły spożywcze.

Ulica Murarska 1. 4. trzy razy dziennie świeże mleko od krów. 6299 1

Dla słomianych wdowców wyborny wikt domowy na żądanie do menażek, ul. Sykstuska 62. 6298 1

Wybrane morele, wielkie, piękne, codziennie świeże w 5 kil. koszykach po 4 k. opłatnie do każdej stacyi pocztowej wysyła za pobraniem Hermann Weisz jun. dom eksportowy w Munkacs, Węgry. 6289 1

MORELE starannie opakowane wysyła Spółka owocarska pod zarządem K. Łuczyńskiego w Zaleszczykach kosz 5 kg 1 zł. 80 ct. franco. 100 kil. 25 zlr. loco stacya Zaleszczyki. 6170 8

Morele (Aprykozy) codziennie świeże w rwnie II sorta kor. 3-40, wysyła w koszykach 5 kg franko za zaliczką B. K. dorf, Zaleszczyki. 6194 4-2

Wysyłam odwrotnie piękne duże wybierane (morele) 5 kilowy kosz za zaliczką: I. sorta k. 3-60, II. sorta k. 3-40. Rengloty śliczne k. 3-60 za 5 kg. kosz wraz z przepisem sporządzania marmolady A. Nussbrauch Zaleszczyki. 6082 1

Morele codziennie świeże w rwnie w koszykach 5 kg. po k. 3-40 franko za zaliczką C. Mos. Teifer Zaleszczyki Rynek 7. 6272 1

Aprykozy zaleszczyckie najładniejsze codziennie świeże w rwnie, wybierane w koszykach 5 kg. franko za zaliczką po kor. 3-20 L. Tanenbaum Zaleszczyki. 6273 2

Morele (Aprykozy)

Z własnego ogrodu i z prawdziwych rak katolickich nie zielone ani smiecie jak się zdarza tylko wybrane! na żądanie czy do jedzenia czy do smażenia 5 kg. koszyk po 1 zł. 80 ct. przy wysyłce koleją we większej ilości liczę znacznie taniej. Stanisław Krawczyński Zaleszczyki. 6278 1

Miód z własnej pasieki puszcza 5 kg. franko 6 kor. Zamówienia tylko przekazem ks. Julian Dutkiewicz Dubie p. Ponikwa. 6277 2

Morele (aprykozy) wysmienite najsłodsze gatunku, codziennie świeże w rwnie, wybierane i duże w koszykach po 5 kg. opłatnie w cenie 3 k. 20 h. rozsyła za pobraniem S. Lakserowa, Zaleszczyki. 6274 2

Handel chrześcijański „Praca” we Lwowie poleca towary dla Kółek rolniczych i codziennie świeże masło deserowe po cenach przystępnych. 6655 15-4

Kupno i sprzedaż.

Parke młodych białyh koni szwajcarskich sprzedaje Kowalski Biały Kamień. 6271 3

Kompletne urządzenie salonu sypialni oraz pokoju jadalnego prawie nowe do sprzedania. Bliższa wiadomość u naczelnika stacyi w Rawie Ruskiej. 6270 3

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów ul. Jagiellońska 2, l.p. 6078 33

Panowie cyklisci! z powodu znacznego zakupu sprzedaje po niebywalej dotąd cenie płaszcze od 4 zlr., węże (szlauchy) od 3-40 — lampy acetylenowe od 2-50. — FÖBUS ROSENMANN we Lwowie. 3544 ?

Rowery od 15 koron niżej jakoteż emaliuje je fachowy warsztat Karola Domiczka Lwów, Syskustka 1. 23, nr. telefonu 349. — 5021-7

Balsam Hochmana, jedynie prawdziwie działająca woda przeciw tężelności i wypadaniu włosów. Flakon 2 korony. Wyśleka na prowincję odwrotną pocztą. Hochman, Lwów, Jagiellońska 5. 5546 3

Rowery światowej sławy marki „Orzel” (Adler) począwszy od koron 260, poleca Karol Domiczek, Lwów, ulica Syskustka 23, nr. telefonu 349. — 5092 7

Zółkiewska 53 A 11 p. przyjmuję się dywany do naprawy. 6182 1

Z powodu wyjazdu ze Lwowa sprzedaje meble prawie nowe. Wiadomość u dozorczy, Gródecka 23. 6185 3-2

Interesy majątkowe i handlowe.

Kto chce tanio wybudować kamienicę, niech kupi u mnie parcelę za 5,000 koron. Zgłoszenia pod F. N. 5000 p. r. Lwów. 6206 3-3

Lokomobila parowa na kołach o sile 4 koni, bardzo zdalna do miocar, używana, lecz w doskonałym stanie, fabrykat angielski, jest bardzo tanio do sprzedania w drukarni J. CZAJŃSKIEGO w GRÓDKU. 6207 3-3

Kamienica II. piętr. rentowna przy stacyi tramwaju elektr. wolne lata korzystnie do sprzedania. Wiadomość „Notaryat” Radymno. 6289 3

Willa 5 pokoi kuchnia wewnątrz randa morg pola w uroczym lesie sosnowym na Haraju oddalona o 1 kilometr od stacyi kolejowej w Zółkwi do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli p. Borowski w Zółkwi. 6278 1

Biuro pracy S. I. Seniowa Syskustka 12 ma do sprzedania we Lwowie dom z ogrodem w dobrym położeniu. 6276 1

Mieszkania i sklepy.

Korzystne umieszczenie dla dwóch uczniów gimnazjum IV. albo filii szkoły realnej. Zgłoszenia do 16 lipca ulica Śniadeckich 1. 4. II. p. 6266 1

Hotel VICTORIA

centralny punkt miasta, tuż przy stacyi kolei elektr. ulica Hetmańska 1. 8 w nowym energicznym zarządzie, poleca czyste i jasne pokoje za dobę po 80 ct., 1 zł., 1-20 zł. 1-50 zł. wraz z pościelą, serwis i obługa nie liczy się osobno, przez dzień tylko zajęte pokoje liczone będą za połowę ceny. 6268 25

Letnie mieszkania.

Pomieszczenie letnie, pół mil od Lwowa, w uroczym

położeniu dla osób potrzebujących odpoczynku i swobody z do wynajęcia. Wiadomość w sklepie Klimowicza, pl.c Halicki. 62201 2

W Skolem pomieszkanie. Wiadomość w handlu Wgo Bromilskiego. 6247 1

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga pici choroby skórne i kobiece, ostatecznie na ile neurastenii, leczą radykalnie Dr. F. i s c h. PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—5

Skład płócien korczyńskich i bielizny gotowej

Lwów, ulica Halicka 16 poleca: Płótna, Weby, Bieliznę stołową, Ręczniki i Chustki do nosa w wielkim wyborze. Kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą począwszy od zlr. 200. 5410

MODEL 1903.



Helical-Premier i Wafflenrad (Steyr)

oraz wszelkie przybory dla Pp. cyklistów poleca najtaniej firma Föbus Rosenmann Lwów, Karola Ludwika 1. 27. (Hotel Belle-Vue). — Zlecenia z prowincyi odwrotnie. 3515

Świeże owoce i jarzyny

wysyła codziennie po cenie dnia w najlepszym gatunku, także najlepsze

Wina

od 32 koron za hektolit i wyżej w Keeskemét za zaliczką

Adolf Steinherr

Keeskemét. (Węgry). 5595 6

Bilety, zaproszenia, programy, plakaty w jednym lub kilku kolorach — w najkrótszym czasie i po możliwie najniższych cenach, wykonywa

Drukarnia i Stereotypia

„Słowa Polskiego” we Lwowie, Chorążczyzna 17-19.

Z powodu zwinięcia handlu za zezwoleniem władzy

Zupełna wysprzedaż

towarów bławatnych; wełn, perkali, batystów, zefirów itp. w handlu

M. LUDWIGA

Lwów, Hotel Georga. 5789 6-3

Fabryka maszyn rolniczych, pilników i odlewni żelaza

BRACI BARTIK

w Tarnowie

wykonuje: Urządzenia mechaniczne dla rzeczal, młynów, tartaków i cegielni, młocarnie, kleraty, miłniki, sieczkarnie, brony, walce pierścieniowe, grabiarki itd., siłkarki ognio-we różnej wielkości, pompy studienne różnej konstrukcyi, odlewy budowlane i maszynowe, pilniki najlepszej jakości we wszystkich formach i gatunkach, nasiekawanie zużytych pilników. Cenniki i korespondencja na żądanie darmo.

Najlejszą w kraju

DACHÓWKE

z gliny odmulonej

najtaniej dostarcza fabryka sztucznego kamienia i dachówek we Lwowie. Zamówienia przyjmuje biuro fabryki w gmachu Banku hipotecznego. 4310 Numer telefonu 396.



Już opuścił prasę nowy ilustrowany cennik maszyn do szycia i haftu na każde ządanie gratis i franco.

Jan Lauruk, mechanik, Lwów, Halicka 6. 5122 ?

Bardjowa

(Bad Bartfeld)

Węgry piękne i suche pokoje tanio do wynajęcia.

„Hotel Otthon”

5876 2



Zdrowotny GORSET bez brykli

Stalki do wyciągania przez co gorset łatwy do wyprania. Nadzwyczaj piękna figura. — Zupełna swoboda. Ciągła czystość.

Skład fabryczny oryginalnych ang. „Platinum Anti-Gorget” u Jana Pawlowskiego we Lwowie pl. Maryacki 1. 6. — Cenniki franco.

Nieprute

poplamione ubrania męskie i damskie czyści jak nowe

Pierwszy chemiczny Zakład

SZYMONA WEISSA

we Lwowie tylko ul. Kopernika 12 i pl. Halicki 12. 5386



Kapsułki Zamba

napełnione olejem z drzewa santalowego 0,2

Wiele listów dziękczynnych Leczą stadości psoriasis i przerwodu mocowego (wyprawy) bez bólow w kilka dniach. Zalecane gorąco przez lekarzy. O wiele lepsze niż santal. Wyrabia tylko

Aptekarz E. LAHR Würzburg

Karton po 4 korony nabyć można:

Apteka C. i A. J. Heden, Fleischmarkt 1. Skład w aptece Zygmunta Ruckera we Lwowie. — W interesie własnego zdrowia, należy odrzucać wszystkie inne rzekomo lepsze środki. 12

Drukarnia, Stereotypia

Słowa Polskiego

we Lwowie

ul. Chorążczyzna 1. 17-19 posiada:

Maszyny rotacyjne i pospieszne. Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.

Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.

Wielki wybór czeionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych. wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma — Dzieła — Ilustracje — Bruszury — Cenniki — Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa — w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

MINDESINA.

Woda toaletowa niezbędna do usunięcia plam wątrobianych, przyszczoł, wagrów itp. najlepszy środek do wygładzenia i wybielenia skóry. Zupełnie nieszkodliwe! Cena 1 k. 20 h. Do nabycia w Apt. w Łopatynie. 5447 8

Fabryka wyrobów cementowych i skład

Materyałów budowlanych

Stowarzyszenie zarejestrow. z ograniczoną poręką WE LWOWIE ul. Janowska 1. 4

Skład rur, posadzek, stopni, ryniek, dachówek i nagrobków cementowych własnego wyrobu, oraz portland cementu, wapna hydraulicznego, posadzek i rur szteingutowych, łupku, wogóle wszelkich artykułów budowlanych, ręcząc za ich dobroć.

Przedsiębiorstwo robót betonowych, układania posadzek i krycia dachów po cenach umiarkowanych. Telefon nr. 480. 5856 9

Ważne dla letników!

Rewolwery dla własnej obrony do dozwolonego użytku, Floberdy, Sztuczki, Ekspresy, Drylingi, Lancastrowki z Kruppa lufami i wszelkie przybory myśliwskie. Poleca najtaniej pracownia rusznikarska Bolesława Jankowskiego, Lwów Czarnieckiego 1. 2 — Stara broń kupuje placąc gotówką! Cenniki gratis i franko! 6265 10

10 ciągnięć

rocznie ma los turecki 400 fr. i włoski Czerwonego Krzyża. Polecamy te 2 losy z prawem gry już od 1 sierpnia za k. 186 — 31 rat po 6 kor. Wszelkie losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu. Tesame serie i numera z nieprzerwanym prawem gry można u nas nabyć na dogodną spłatę miesięczną. Jako dobrą lokację kapitałów polecamy listy zastawne tow. kred. ziemskiego oraz banku krajowego i hipotecznego.

Dom bankowy 44

SCHÜTZ i CHAJES, LWÓW

pl. Maryacki 7

róg ul. Kopernika.

Pierwsze galic. Towarzystwo akcyjne Rafineryi spirytusu

we Lwowie — poleca

Spirytus najczystszy

„BON GOUT”

5 ltr. = 5 klg. Btto.

w blaszankach pocztowych.

Na nalewki!

Na nalewki!



PARKIETY

i posadzki deszczukowe

oraz 4724

wszystkie wyroby stolarskie

jako to:

drzwi, okna, krzesła,
stoliki ogrodowe i t. d.

poleca fabryka parowa

Braci Wozelak we Lwowie.

W c. k. rządowo upraw.

Zakładzie wojskowo-naukowym

emert. rotmistrza Adolfa Kornbergera w Krakowie, rozpoczynają się nowe kursa przygotowawcze wstępne główne do egzaminu kwalifikacyjnego dla jednorocznej służby wojskowej (Intelligenzprüfung) w dniu 1-go września 1903 r.

Wytrawne siły nauczycielskie, znakomite rezultaty egzaminacyjne, tania nauka, wygodny Pensjonat, zaopatrzony w ilustrowane pisma w różnych językach, oraz w dzienniki, fortepian, gry towarzyskie i t. d. staranna opieka rodzicielska, ścisły nadzór lekarski, własne łazienki i t. p. nadają Instytutowi znanie pierwszorzędne Zakładu.

Zakład wojskowo-naukowy w Krakowie przygotowuje kandydatów, posiadających wymagane kwalifikacje, również do bezpośredniego egzaminu kadetckiego bez potrzeby poprzedniego uczęszczania do jakiegokolwiek bądź szkoły wojskowej, jak również przygotowuje do wszelkich innych egzaminów wojskowych. Dokładnych wyjaśnień udziela Dyrekcja Zakładu przy ul. Karłowickiej 1. 24.

Z tym Zakładem połączone jest **Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych** koncesjonowane przez c. k. Władze wojskowe i cywilne. 6225 2



ALFONS CUSTODIS

WIEDEN,

Najstarszy specjalny zakład

DLA 2588

budowy okrągłych **Kominów fabrycznych**, obmurowania kotłów i budowy fundamentów maszynowych.

Naprawa i podwyższanie kominów bez przerwy w ruchu zakładu. Przeszło 3000 poleceń z wszystkich części świata. — Długoletnie poręczenie.

Gener. Reprezentacja dla Galicji

Bracia Schleyen

Lwów, Pasaż Hausmana 5. Telef. 220.

Dla dogodności inserujących zaprowadziło

Słowo Polskie

Korespondentki

3405

inseratowe.

które nabywać można w Administracji, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego”, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upoważniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskim” o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

Najtańszy los!

Los Turecki

Główna wygrana franków

600.000 i 300.000

Najmniejsza wygrana około kor. 230 netto, którą to kwotę każdy los Turecki wygrać musi!

6 ciągnięć rocznie!!!

Najbliższe już 1 sierpnia.

Za gotówkę wedle kursu

dziennego, albo w 24 ratach

miesięcznych po 6 k.

Natychmiastowe prawogry

po złożeniu pierwszej raty.

Czeki, lista ciągnięć itd. bezpłatnie!

Dom bankowy

ROHATYN I ULAM

Lwów, Sykstuska 1. 8.

6213 2

Prosimy zawczasu zamawiać, gdyż zamówienia są liczne, a uskutecznić je będziemy w porządku jak nadeszły póki zapas starczy:

Morele załuszczkie

1 klg. 36 ct.

5 klg. koszyk . . . 1'60 zł.

Czerechy kleparowskie

1 klg. 45 ct.

5 klg. koszyk . . . 2'10 zł.

Jarzyna wszelka

5 klg. koszyk od 70 ct. do

zł. 2'20.

Kartofle młode

1 klg. 03 ct.

100 „ 2'70 zł.

Wina owocowe

1 butelka od 25 ct. do zł. 1'50

sprzedaje i wysyła w każdej

ilości

BIURO

6236

9

ogrodnicze

LWÓW

ul. Hetmańska 8.



Zakład dla przechowania i opakowania mebli

JÓZEF J. LEINKAUF

Lwów, plac Smolki 1. 3. — poleca

swoje nowo sprowadzone wozy meblowe

Przedsiębiorstwo dowozowe ek. austr. kolei państw. Spedyce wszelkiego rodzaju.

477

Wyższy zakład

naukowy żeński z pensjonatem

H. Strażyńskiej w Krakowie

o dziesięcioletnim kursie naukowym składającym się z klasy wstępnej, 8 klas i roku przygotowawczego do specjalnych rządowych egzaminów zawodowych przyjmuje wpisy i udziela informacji przy ul. Franciszkańskiej 1. 1. II. p. Nauka w pensjonacie rozpoczyna się d. 9 września. Można również zapisywać się na wykłady poszczególnych przedmiotów lub na języki: francuski, niemiecki, angielski, rosyjski, łaciński i grecki.

6200 3

Biuro sprzedaży

Słowa Polskiego

otworzyliśmy dla dogodności naszych czytelników

W Pasażu Mikolascha

od wejścia z ul. Kopernika

3402

Tamże składać można prenumeratę, nabywać numery Słowa Polskiego, karty inseratowe, jakoteż wszystkie nasze wydawnictwa.

Administracja „Słowa Polskiego” we Lwowie.

Kompletny inwentarz kopalniany

dla 3 kanadyjskich rygów wierniczych, wraz z maszynami, kotłami, kołami wierniczymi, znacznymi zapasami wszelkiego rodzaju narzędzi wierniczych i ratunkowych, pochodzących z fabryki Galicyjskiego Karpackiego naftowego Towarzystwa w Gliniku maryampolskim, dalej znaczne zapasy hermetycznych rur wierniczych, kompletne urządzenia kuźniarne, wielki wybór rozmaitych ręcznych narzędzi i przyborów, etc. etc. — jest do nabycia ryczałtowo w drodze pisemnych ofert do dnia 10 sierpnia 1903.

Cały inwentarz jest bardzo mało używany, znajduje się w bardzo dobrym stanie i pochodzi w ogólności z najlepszych tylko fabryk i źródeł.

Zgłoszenia i oferty przyjmuje **p. Jan Lyssy w Gliniku maryampolskim**, u którego również oglądać można szczegółowy spis całego inwentarza. — Inwentarz złożony jest na stacji w Krośnie (objaśnień ustnych udziela p. Jan Zabierowski, Krosno), zaś część rur hermetycznych w rafinerii nafty pp. Kriss & Singer w Kołomyi.

Sprzedający zastrzega sobie wolny wybór pomiędzy ofertami, bez względu na to, która z nich będzie cyfrowo najwyższą.

6252 6

CZĘŚĆ II. TRYLOGII

powieści historycznych z epoki napoleońskiej

WACŁAWA GĄSIOROWSKIEGO

Rok 1809

2 tomy

wyszła z pod prasy i nabywać można we wszystkich księgarniach

lub wprost w Administracji „Słowa Polskiego” we Lwowie Chorażczyzna 17—19.

cena egzemplarza ozd. zbrosz. tylko **3 kor.**, w ozdobnej oprawie **3 kor.**

60 hal., przesyłka pocztowa kosztuje 55 hal.

1380